

ŻYCIE GOSPODARCZE

27 KWIETNIA 1975

NR 17 (1232) ROK WYD. XXX

TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARCZY

CENA 4 ZŁ

PO
30 LATACH
WALKI
NARÓD
WIETNAMSKI
ODNOSI
ZWYCIĘSTWO

ANNA
PIASECKA str. 12



ŻYCIE I PRACA

ZAWÓD: ROLNIK

str. 7—10

ZNACZENIE TEORII EKONOMICZNEJ W ŻYCIU SPOŁECZNYM

HENRYK CHOŁAJ

str. 1

Uwaga na rynek
eksport
i inwestycje

KONIUNKTURA str. 1



W CO SIĘ BAWIĆ

ERNEST SKALSKI str. 6



Handel i kooperacja POLSKA-JUGOSŁAWIA

FLORIAN MARZYŃSKI
ANDRZEJ
WIECZORKIEWICZ str. 13

EKONOMIA POLITYCZNA A BUDOWNICTWO ROZWINIĘTEGO SPOŁECZEŃSTWA SOCJALISTYCZNEGO

HENRYK CHOŁAJ

W dniach 7—8 kwietnia br. odbyło się w Jabłonie spotkanie ekonomistów, członków PZPR. Celem spotkania było przedyskutowanie i określenie zadań ideowo-wychowawczych nauk ekonomicznych w świetle uchwał XVI Plenum KC PZPR. Na spotkaniu wygłoszono następujące referaty: prof. dr. hab. **HENRYKA CHOŁAJA** — „O dalszą aktywizację ekonomii politycznej w budownictwie socjalizmu w świetle uchwał XVI Plenum KC PZPR”; prof. dr. hab. **JANUSZA GÓRSKIEGO** — „Zadania wychowania ideowego i politycznego w dydaktyce ekonomii politycznej i ich realizacja”; prof. dr. hab. **WIESŁAWA ISKRY** — „Ideowe i polityczne treści publikacji w zakresie ekonomii politycznej i ich rola w edukacji ekonomicznej społeczeństwa polskiego”.

W bieżącym numerze drukujemy pierwszą część referatu wygłoszonego przez prof. dr. hab. **HENRYKA CHOŁAJA**.

XVI PLENUM KC PZPR, jego dorobek i materiały w znacznej mierze odnoszą się do nauk społecznych w Polsce Ludowej. Postanowienia Plenum stanowią potwierdzenie i rozwinięcie przyjętej przez partię polityki naukowej, także w odniesieniu do nauk społecznych. To zaś, co dotyczy nauk społecznych, odnosi się przede wszystkim do ekonomii politycznej.

Nie od rzeczy będzie przypomnieć tu, że ekonomia polityczna jest jedną z trzech części składowych marksizmu-leninizmu, ale częścią szczególnie ważną, gdyż stanowi ona, według znanego określenia W. Lenina „główną treść marksizmu”. I jest „najbardziej głębokim, wszechstronnym i szczegółowym potwierdzeniem i zastosowaniem teorii Marksa”. Wiąże się to z faktem, że stosunki ekonomiczne określają w ostatecznej instancji wszystkie inne stosunki społeczne. Rola, jaką odgrywa gospo-

darka w życiu każdego społeczeństwa, warunkuje też i określa znaczenie teorii ekonomicznej.

Właśnie W. Lenin wskazywał, że „leninizm jest podbudowany ekonomicznie”. Oznacza to m.in., że bez prawidłowego rozwiązania problemów ekonomicznych nie mogą być osiągnięte rezultaty rozwoju technicznego czy organizacyjnego. Gospodarka to decydujące pole walki o socjalizm i komunizm, a także — współzawodnictwa pomiędzy socjalizmem i kapitalizmem. Ekonomiczna teoria stanowi podstawę naukową dla decyzji, które dotyczą głównej sfery życia społeczeństwa, tj. sfery materialnej produkcji. We współczesnym świecie następuje ewidentny wzrost roli nauki ekonomicznej. Centralne miejsce w nauce ekonomicznej zajmuje obecnie ekonomia polityczna socjalizmu. Nie jest więc przypadkiem, że propaganda ekonomiczna —

propaganda w leninowskim rozumieniu tego pojęcia — jest podstawowym warunkiem ideowo-wychowawczej pracy partii.

Wbrew tym oczywistościom zdarzają się jeszcze tu i ówdzie na periferiach — chociaż już coraz rzadziej — ludzie, którzy odnoszą się do marksistowskiej teorii ekonomicznej jak do dziewiętnastowiecznej drobnomieszczanin do polityki, tj. w słowach negują ją, w duchu bojąc się jej, a w rzeczywistości niczego z niej nie rozumiejąc.

UMACNIANIE DOMINACJI MARKSIZMU-LENINIZMU W POLSKIEJ NAUCE EKONOMICZNEJ

Referat o aktualnych zadaniach ekonomii politycznej w świetle wskazań XVI Plenum, nie może stanowić litania dyżurnych cytatów, I-dzie raczej o konfrontację głównych idei XVI Plenum z rozwojem marksistowsko-leninowskiej ekonomii politycznej w Polsce Ludowej. Referat podejmuje sześć głównych tez i składa się z sześciu części.

Zacznijmy od postulatu dominacji marksizmu-leninizmu. **Postulat dominacji teorii marksizmu-leninizmu** w naukach społecznych jest niewątpliwie ideą nadrzędną, jeśli idzie o rezultaty aktywizacji nauk społecznych w budownictwie i umacnianiu społeczeństwa socjalistycznego w naszym kraju. Rewolucyjna teoria marksizmu-leninizmu najpełniej określa też proces socjalistycznych przeobrażeń i awansu narodu polskiego osiągniętego w powojennym trzydziestoleciu.

Jak przedstawia się zagadnienie umacniania praktycznej dominacji marksizmu-leninizmu w polskiej nauce ekonomicznej?

Przed ćwierćwieczem jeszcze, tj. na początku lat pięćdziesiątych osią-

DOKOŃCZENIE NA STR. 2

koniunktura

WYNIKI osiągnięte przez gospodarkę w ciągu I kwartału bieżącego roku świadczą o pomyślnym realizowaniu zadań planowych przez najważniejsze działy; utrzymuje się stosunkowo wysoka dynamika produkcji przemysłowej i budowlanej, rośnie wydajność pracy, znacznie zwiększyły się obroty w handlu wewnętrznym, powyżej planu kształtują się również obroty w handlu zagranicznym. Równocześnie jednak występują pewne trudności, na których przewyższenie skierowana jest aktualnie uwaga władz centralnych; należą do nich przede wszystkim: utrzymanie równowagi rynkowej na niektórych odcinkach, dalsza poprawa struktury obrotów handlu zagranicznego, lepsze zaopatrzenie rolnictwa w środki produkcji, utrzymanie dyscypliny inwestycyjnej oraz usprawnienie pracy transportu.

Działania we wszystkich tych dziedzinach muszą być wielostronne i konsekwentne. Wymaga to — co podkreślono w komunikacie z posiedzenia Rady Ministrów, które odbyło się 18 kwietnia — zachowania dyscypliny i zdecydowanego usuwania wszystkich przypadków, powodujących nieprawidłowe kształtowanie się relacji ekonomicznych.

W przemyśle tempo wzrostu produkcji sprzedanej wyniosło (w cenach z I.I.1975 r.) 11,3 proc. W marcu tempo wzrostu produkcji sprzedanej było niższe niż w dwóch poprzednich miesiącach, co wynikało z mniejszej ilości dni pracy (Święta Wielkanocne i wolna sobota), a również z osłabienia dynamiki w przemyśle ciężkim i chemicznym. W pierwszym przypadku główny wpływ miał na to układ terminów oddawania odbiorcom statków przez stocznie morskie, w drugim — remont instalacji wieżowo-rurowej w Płockich Zakładach Petrochemicznych.

Podstawowe wskaźniki osiągnięte przez przemysł w I kwartale kształtowały się następująco:

Wyszczególnienie	Wzrost w % w porównaniu z I kwartałem roku ubiegłego				
	1971	1972	1973	1974	1975
Produkcja sprzedana	7,1	14,5	11,7	12,2	11,3
Przeciętne zatrudnienia	2,0	4,9	4,2	2,5	2,0
Osobowy fundusz plac netto	8,5	10,9	10,2	14,5	15,4
Przeciętna płaca miesięczna netto	6,4	5,5	5,7	12,0	13,2
Wydajność pracy na 1 zatrudnionego	5,0	9,2	7,2	9,5	9,1

Trzeba tu dodać, że w porównywalnym czasie pracy wzrost produkcji sprzedanej wyniósł w I kwartale br. 12,3 proc., a wzrost wydajności pracy 10,1 proc.

Wzrost zatrudnienia był — w porównaniu z latami poprzednimi — stosunkowo niski, ale nieco wyższy od

WYNIKI I KWARTAŁU

zalożeń planowych na rok bieżący (wzrost o 1,9 proc.). Znacznie wyższy od planowanego był wzrost funduszu plac netto.

Podstawowe relacje ekonomiczne w przemyśle ukształtowały się następująco:

Wyszczególnienie	I — III				
	1971	1972	1973	1974	1975
Przyrost w proc. produkcji sprzedanej z tytułu:					
wzrostu zatrudnienia	28,2	33,8	35,9	20,5	17,7
wzrostu wydajności pracy	11,8	66,2	64,1	79,5	82,3
Przyrost w proc. osobowego funduszu plac netto z tytułu:					
wzrostu zatrudnienia	23,5	45,0	41,2	17,2	13,0
wzrostu przeciętnej płacy	76,5	55,0	58,5	82,8	87,0
Przyrost osobowego funduszu plac netto na 1 proc. przyrostu produkcji sprzedanej	1,20	0,75	0,87	1,19	1,36
Przyrost przeciętnej płacy netto na 1 proc. wzrostu wydajności pracy	1,28	0,80	0,79	1,28	1,45

W powyższych relacjach obok wysokiego udziału wydajności pracy we wzroście produkcji zwraca uwagę wysoki przyrost funduszu plac w stosunku do wzrostu produkcji sprzedanej i wysoki stopień opłacania wydajności pracy. Uwzględnić trzeba, że relacje te są obliczone na podstawie nominalnego wzrostu funduszu plac i nominalnej przeciętnej płacy. Nawet jednak po uwzględnieniu wzrostu kosztów utrzymania (około 2,3 proc. w I kwartale) wskaźnik przyrostu przeciętnej płacy przypadający na 1 proc. wzrostu wydajności jest wyższy od jedności.

W pierwszym kwartale 38 przedsiębiorstw przemysłu kluczowego nie wykonało planów — niedobór produkcji z tego tytułu wynosi około 1 miliard złotych.

W pewnym stopniu pogorszyło się wykorzystanie czasu pracy ze względu na wzrost absencji chorobowej.

W rolnictwie można spodziewać się przewyższenia niekorzystnych tendencji w produkcji zwierzęcej. Choć spis kontrolny wykazał pewien spadek pogłowia trzody, to równocześnie umacnia się wzrost cen psiać, co

DOKOŃCZENIE NA STR. 2

BRATERSKI ZWIĄZEK PRZYJAŹŃ, WSPÓŁPRACA

MIECZYŚLAW JAGIELSKI

W numerze 16 „Ekonomiczkiej Gazety” ukazał się artykuł Mieczysława Jagielskiego, członka Biura Politycznego KC PZPR, wiceprezesa Rady Ministrów PRL. Poniżej przedrukujemy ten artykuł.

PRZED trzydziestu laty, 21 kwietnia 1945 roku, podpisany został w Moskwie Układ o Przyjaźni, Współpracy i Pomocy Wzajemnej między Rzeczpospolitą Polską a Związkiem Socjalistycznym. Ten fundamentalny akt państwowo-polityczny stanowił wydarzenie wielkiej doniosłości. Treść Układu wywarła ogromny wpływ na odrodzenie Polski jako niepodległego państwa, na zapewnienie jej trwałego bezpieczeństwa, skalę rewolucyjnych przeobrażeń społeczno-politycznych oraz odbudowę i rozwój naszej gospodarki. Układ otworzył epokę stałego zacieśniania i umacniania wzajemnych, wszechstronnych stosunków politycznych, ekonomicznych, naukowych i kulturalnych obu bratnich krajów. Stał się zarazem bardzo ważnym czynnikiem kształtowania się wspólnoty państw socjalistycznych i nowego układu sił w Europie.

Droga ku temu otworzyła historyczna zwycięstwa Armii Radzieckiej nad najeźdźcą faszystowskim, zwycięstwo, 30-lecie którego ludzie pracy naszego kraju uczynią obchodem z narodową radością i całą postępową ludzkością. Jesteśmy dumni z wkładu, jaki na wspólnym z żołnierzem radzieckim szlaku bojowym wnieśli w walkę z hitleryzmem żołnierze polscy. Naród nasz zawsze żyć będzie wdzięcznością do narodu radzieckiego za jego decydujący wkład w narodowe i społeczne wyzwolenie naszej Ojczyzny, za niezłomne poparcie udzielone sprawie polskiej na arenie międzynarodowej, za braterską pomoc udzieloną w najtrudniejszych latach powojennych.

PRZYJACIELSKA POMOC I WSPÓŁPRACA

Polsko-radziecka współpraca gospodarcza i naukowo-techniczna datuje się od czasów walki o wyzwolenie narodowe. W pierwszych latach po wyzwoleniu, okupantów rządzących specjalistami pomagali w uruchamianiu transportu i elektroniki, łączności i urządzeń komunalnych. Jednostki Armii Radzieckiej brały bezpośredni udział w rozbudowie polskiej infrastruktury, w odbudowie mostów. Radzieckim zwożem obświecały nasze pola w pierwszym siewie pokoju. Na podstawie porozumienia, zawartego jeszcze w październiku roku 1944, Polska otrzymała ze Związku Radzieckiego na warunkach nieopreconowanego kredytu spłacanego dostawami węgla, wiele artykułów pierwszej potrzeby, materiałów i surowców, środków transportu itp. Ta braterska pomoc przysłużyła na tym mocniej podkreślenie, że sam Związek Radziecki był w tym czasie straszliwie zniszczony przez wojnę.

W niezwykle trudnym okresie swej odbudowy — w latach 1947-49 — kraj nasz otrzymał ze Związku Radzieckiego poważne dostawy tak ważnych surowców, jak produkty naftowe, rudy żelaza i manganu, aluminium, bawełna, apatyt. Polska dostarczała w tym okresie Związkowi Radzieckiemu węgiel, koks, cynk, wyroby walcowane, szkło, tkaniny i inne towary.

Konsekwentna realizacja wieloletnich umów handlowych i kredytowych, nacechowanych duchem braterskiej przyjaźni i respektujących

zasadę wzajemnych korzyści, odegrała wielką rolę w urzeczywistnianiu ambitnego programu industrializacji naszego kraju, której początki przypadały na lata 1950-1955. Naród polski wie i pamięta, że bez życzliwości i zrozumienia ze strony wielkiego sąsiada wypełnienie tego zadania nie byłoby możliwe. Z pomocą Związku Radzieckiego rozwinięto w Polsce hutnictwo żelaza i miedzi, energetykę, przemysł maszynowy, chemiczny, włókienniczy, materiałów budowlanych i wiele innych. Ogółem w latach 1950-1960 Związek Radziecki dostarczył Polsce kompletne urządzenia dla około 100 zakładów przemysłowych oraz wiele podstawowych urządzeń dla około 200 dalszych zakładów. Zakłady te, stale rozbudowywane i modernizowane, do dziś stanowią o sile naszego przemysłu, pozostają nie tylko żywym, lecz i stale rosnącym symbolem przyjaźni polsko-radzieckiej. Jej pomnikiem jest Huta im. Lenina w Krakowie, która wytwarza około 45 proc. produkowanej dziś w Polsce stali.

NA PODSTAWIE UMÓW WIELOLETNIICH

Od 1960 roku podstawą rozwoju wymiany handlowej pomiędzy PRL i ZSRR stały się pięcioletnie umowy handlowe, poprzedzane koordynacją narodowych planów gospodarczych obu krajów. W latach 1950-1974 Związek Radziecki dostarczył Polsce ok. 77 mln ton ropy naftowej, 28 mln ton produktów naftowych, 157 mln ton rudy żelaza, 5,5 mln ton wyrobów walcowanych, 17 mln ton nawozów mineralnych, ok. 1,9 mln ton bawełny, 19 mln ton zboża. Polska wyeksportowała w tym okresie do Związku Radzieckiego poważne ilości węgla kamiennego i koksu, cynku i blach cynkowych, sody kaustycznej i kalcynowanej, karbidu, kwasu siarkowego, chlorku wapnia, barwników, farb, lakierów i innych towarów.

Na podstawie wieloletniej umowy zawartej w 1960 roku, na terytorium Związku Radzieckiego i Polski zbudowano sieć gazociągów do transportu gazu ziemnego z Ukrainy. Polska ze swej strony udzieliła Związkowi Radzieckiemu kredytu na rozbudowę kopalni soli potasowych w Białorusi. Zbudowanie z udziałem większości krajów Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej dalekiegozasięgowego ropociągu „Przyjaźń”, pozwoliło zwiększyć import ropy naftowej ze Związku Radzieckiego i obniżyć koszty jej transportu. Dzięki temu mogliśmy przystąpić do budowy nowoczesnego przemysłu petrochemicznego o wielkim dla polskiej gospodarki znaczeniu. Kombinaty petrochemiczny w Płocku, wyposażony w znacznej części w urządzenia radzieckie, przerabia obecnie 12 milionów ton ropy rocznie, gdy 15 lat temu cały przerób ropy w Polsce wynosił niespełna 900 tysięcy ton.

Lata sześćdziesiąte wydławiły rosnące efekty budowy i rozbudowy wielu wyspecjalizowanych branż polskiego przemysłu, podejmowane pod kątem potrzeb przemysłu radzieckiego. Przemysł stoczniowy, który od początku nastawił się na współpracę z ZSRR, zalicza się dziś do czołówek światowej. Głównym jego odbiorcą był i jest Związek Radziecki, który w latach 1950-1974 zakupił w Polsce 658 statków morskich o łącznej nośności ok. 4 mln DWT. Ważną pozycję stanowi także tabor kolejowy: w latach 1950-1974 wyeksportowaliśmy do Związku Radzieckiego ponad 9,5 tys. wagonów

towarowych oraz 8,2 tys. osobowych. Wydatnie zwiększył się nasz eksport do Związku Radzieckiego maszyn budowlanych i drogowych, maszyn rolniczych, włókienniczych, obrabiarek, urządzeń chemicznych, wyrobów przemysłu radiotechnicznego i elektronicznego, sprzętu motoryzacyjnego, urządzeń dla przemysłu chemicznego i petrochemicznego, spożywczego i drzewno-papierniczego, w tym kwasu siarkowego i fabryk płyt spłasnionych oraz cukrowni.

W rozbudowie naszego potencjału ekonomicznego wielką rolę spełniały radzieckie dostawy maszyn i urządzeń oraz kompletnych obiektów przemysłowych. Na szczególne podkreślenie z punktu widzenia strukturalnych potrzeb gospodarki polskiej zasługują dostawy kompletów obiektów i urządzeń dla hutnictwa żelaza i walcowni aluminium, urządzeń dla kopalń miedzi, dla przemysłu chemicznego, energetycznego.

Rosnącym pod względem zasięgu i znaczenia czynnikiem rozwoju związków ekonomicznych naszych krajów jest współpraca naukowo-techniczna. Nasze kraje dokonały ogromnej pracy na tym polu. Pomysłowo rozwija się system wzajemnych konsultacji specjalistów, stażów naukowych i produkcyjnych oraz współpracy między szkołami wyższymi.

NA DRODZE INTEGRACJI SOCJALISTYCZNEJ

XXIV Zjazd Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego i VI Zjazd Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej otworzyły w współpracy między PRL i ZSRR nowy, wyższy jakościowo etap, charakteryzujący się zarówno wysoką dynamiką, jak i istotnymi zmianami jakościowymi. Charakterystyczną cechą naszego czasu jest tendencja do postępującego zespalania organizmów gospodarczych obu krajów. Obok decyzji dwustronnych, istotną w tym rolę odgrywa perspektywiczny, kompleksowy program dalszego pogłębiania i doskonalenia współpracy i rozwoju socjalistycznej integracji gospodarczej uchwalony w 1971 roku na XXV Sesji RWPG. Polska i Związek Radziecki są aktywnymi uczestnikami socjalistycznej integracji gospodarczej, w której widzą doniosły czynnik szybkiego i efektywnego rozwoju naszych krajów, prawidłową drogę umocnienia siły, zwartości i jednolitości całej wspólnoty socjalistycznej. Istotne motywy takiego stanowiska wynikają z naszej strony z dobrych doświadczeń, zebranych w dziedzinie podziału pracy, specjalizacji i kooperacji oraz wspólnych przedsięwzięć z ZSRR.

Do roku 1974 w ramach współpracy dwustronnej Polska zawarła ze Związkiem Radzieckim 19 umów o specjalizacji i kooperacji produkcyjnej. Jesteśmy przekonani, że jest to zapowiedź dalszych kroków w tym kierunku.

Rozwój powiązań specjalizacyjno-kooperacyjnych stanowi istotne źródło szybkiego i efektywnego rozwoju społeczno-gospodarczego, dobrze służy naszym państwom i narodom. Dotychczasowe pozytywne wyniki świadczą, że możliwości i potrzeby są daleko większe. Stwierdzenie to zostało podkreślone w grudniu 1973 roku w toku spotkania I Sekretarza KC PZPR tow. Edwarda Gierka z Sekretarzem Generalnym KC KPZR tow. Leonidem I. Breżniewem. Przyjęte wówczas postanowienia, a następnie rezultaty rozmów szefów rządów obu krajów tworzą warunki sprzyjające dalszym

inicjatywom i przedsięwzięciom w tej szczególnie ważnej dziedzinie.

Związek Radziecki był, jest i będzie największym partnerem ekonomicznym Polski. Jego udział w zagranicznych obrotach handlowych stanowi jedną trzecią całości obrotów towarowych PRL z zagranicą i ponad połowę wymiany handlowej z krajami socjalistycznymi. Szacuje się, że w bieżącym pięcioletciu wzajemne obroty towarowe osiągną wartość ok. 15,3 mld rubli (w cenach porównywalnych), co oznacza wzrost o ok. 6 mld rubli w porównaniu z ubiegłym pięcioletciem oraz przekroczenie o 1,9 mld rubli założonej umowy pięcioletniej na lata 1971-1975. W tych pomysłowych rezultatach widzimy dowód konsekwentnej realizacji podstawowych treści Układu Polsko-Radzieckiego i programu integracji socjalistycznej.

Duży wkład w ten wspólny dorobek wnoszą, powołana w roku 1964, Polsko-Radziecka Komisja Współpracy Gospodarczej i Naukowo-Technicznej.

Dotychczasowe wyniki i doświadczenia oraz rezultaty konsultacji centralnych organów planowania Polski i Związku Radzieckiego stanowią dobrą podstawę do wszechstronnego rozwoju wzajemnych stosunków gospodarczych w latach 1976-1980. Wśród problemów, które wysuwają się tu na czoło, węzłowe dla gospodarki polskiej znaczenie ma zapewnienie paliw, surowców i materiałów. Polska prowadzi intensywną pracę geologiczną oraz przenną obojętną środki inwestycyjne na rozbudowę własnej bazy surowcowej. Z pomocą Związku Radzieckiego budujemy nową Hutę „Kato-wice”, która będzie miała kluczowe znaczenie dla naszej gospodarki. Projekt tego zakładu polscy metalurzy opracowali w ścisłej konsultacji ze specjalistami radzieckimi. Kontynuujemy rozbudowę wszystkich dziedzin kopalnictwa i tradycyjnych zagłębi, podejmujemy też nowe wielkie inwestycje w Bełchatowskim i Lubelskim Zagłębiu Węglowym. Niemniej jednak baza surowcowa Polski jest zbyt szczupła, aby zaspokoić potrzeby naszej gospodarki. Dlatego kraj nasz jest żywotnie zainteresowany w zapewnieniu na długą metę rosnących dostaw paliw i surowców z ZSRR. Na zasadzie wzajemności Polska będzie w tym celu zwiększać dostawy do Związku Radzieckiego węgla, siarki i innych surowców oraz zgodnie z zawartymi porozumieniami uczestniczyć w budowie obiektów dla radzieckiego przemysłu naftowego, w budowie gazociągu Orenburg — zachodnia granica Związku Radzieckiego, w budowie Kijembajewskiego kombinatu azbestu i Ust-Iłimskiego kombinatu celulozowego oraz w rozwoju produkcji surowców żelazonowych i żelazostopów.

Przewidujemy również udział Polski w budowie na terytorium Związku Radzieckiego zakładu produkcji białka paszowego w zamian za dostawy tego produktu, rozszerzenie naszego wkładu w budowę kombinatu celulozowego oraz udział w produkcji kwasu cytrynowego.

Drugi zespół zagadnień wiąże się z nieodpartą potrzebą rozszerzenia i pogłębienia współpracy w przemysłach przetwórczych w oparciu o specjalizację i kooperację produkcyjną. Jesteśmy zainteresowani w zapewnieniu długich terminów i zwiększeniu zakresu umów zawartych wcześniej. W toku przygotowań i uzgodnień jest wiele nowych umów o specjalizacji i kooperacji produkcyjnej w przemyśle maszynowym, lekkim

i chemicznym. W celu zapewnienia wysokiej jakości produkcji objętej specjalizacją i kooperacją, Polska będzie rozbudowywać rodzimy potencjał naukowo-badawczy, a równocześnie korzystać z dorobku naukowo-technicznego innych krajów, importując nowoczesne maszyny i urządzenia, licencje, a także kompletne obiekty.

Tak jak dotychczas, istotną pozycję we wzajemnych obrotach w latach 1976-1980 stanowią będące podstawą przemysłowych towarów konsumpcyjnych oraz artykułów przemysłu żywnościowego i rolnych.

Trzeci zespół problemów dotyczy rozszerzenia i pogłębienia w nadchodzącym pięcioletciu różnorodnych form współdziałania w sferze nauki i techniki — koncentracji wysiłków na rozwiązywaniu problemów o priorytetowym znaczeniu dla obu krajów. Dotyczy to zwłaszcza energetyki i przemysłu węglowego, budowy maszyn ciężkich i transportowych, techniki obliczeniowej, automatyki i aparatury sterowania, budowy maszyn dla przemysłu chemicznego i petrochemicznego. Zadań tak złożonych nie sposób rozwiązać bez nowych, wyższych form współdziałania. Stąd konieczność powołania wspólnych instytutów naukowo-badawczych i biur konstrukcyjnych oraz odpowiedniej koordynacji zarówno planów rozwoju nauki i techniki, jak i polityki licencyjnej i postlicencyjnej.

Skala problemów, przed którymi stoimy, dyktuje potrzebę dalszego postępu w koordynacji planów gospodarczych, zwłaszcza w sferze inwestycji. Bogate doświadczenia, które zebraliśmy, będą wielką pomocą w tej złożonej dziedzinie.

*

Od ponad trzydziestu lat Polska kroczy wspólnie ze Związkiem Radzieckim drogą rewolucyjnych przemian społecznych, drogą budownictwa socjalistycznego. Wysiłkiem narodu, pod kierownictwem Partii, w ścisłej współpracy ze Związkiem Radzieckim podnieśliśmy Polskę na wyższy szczebel rozwoju. Socjalizm stał się czynnikiem, który określa główne treści życia naszego narodu. Wielkie osiągnięcia Polski Ludowej dowiodły słuszności historycznego wyboru, którego dokonały masy pracujące pod przewodnictwem polskich komunistów. Są one świadectwem historycznej doniosłości i siły, niewzruszalności i żywotności braterskiego sojuszu polsko-radzieckiego, opartego na zasadach proletariackiego międzynarodowizmu, umocnianego pomyślnie dzięki jednorodności ustroju naszych krajów i tożsamości celów społecznych naszych narodów — dzięki niezłomnej jedności ideowej PZPR i KPZR.

Ścisłe, braterskie współdziałanie z Krajem Rad stanowi czynnik rozwoju Polski Ludowej o rosnącym ciężarze gatunkowym i coraz większym znaczeniu. „Przyjaźń ze Związkiem Radzieckim” — mówił w lutym 1974 roku na XIII Plenum KC PZPR I Sekretarz KC naszej Partii, tow. Edward Gierek — odpowiada żywotnym, narodowym i państwowym interesom Polski, służy dobrze sprawie jej bezpieczeństwa oraz pozycji w Europie i świecie. Naród polski codzienną pracą popiera politykę zagraniczną naszego państwa, której osią jest i na zawsze pozostanie braterski sojusz, niezłomna przyjaźń i partnerska współpraca ze Związkiem Radzieckim, umacnianie jednolitości i integracji państw wspólnoty socjalistycznej, walka o postęp i pokój na całym świecie.

listy

Czek czekowi nie równy

Po przeczytaniu interesującego artykułu Jolanty Szczepaniak pt. „Jak uatrakcyjnić oszczędzanie” („Z.G.” nr 10/75) zwracam się do Autorki z prośbą o wyjaśnienie, na czym polega różnica pomiędzy rachunkiem czekowym i czekowo-oszczędnościowym.

Przed laty — przechodząc na emeryturę — zachęcony kampanią reklamową w prasie otworzyłem sobie konto czekowe w „Rotundzie” PKO przy ul. Marszałkowskiej. Kiedy uciąłem już sobie pewną sumkę, a w prasie pojawiły się informacje, że niektóre sklepy i wszystkie urzędy pocztowe realizują czek. bardzo się ucieszyłem i spróbowałem zapłacić coś tam czekiem!

Okazało się jednak, że to nie ten rachunek. Okazało się też, że rachunku „oszczędnościowego” nie mogę sobie otworzyć w „Rotundzie”, lecz muszę się przenieść do Oddziału PKO na Sienkiewicza. Ostatecznie różnica niewielka, a wygoda i oprocentowanie — większe. Więc się przenieśliśmy i koniec sprawy. Długo mnie jednak naśladował, że absolutnie nie mogę zrozumieć, w czym tkwi różnica pomiędzy tymi — zdawałoby się — identycznymi rachunkami. I po co są aż dwa, a może i więcej, w jednej i tej samej instytucji bankowej? Co zabawniejsze, żadna z „panienek z okienka”, do których się zwracałem nie potrafiła mi tego wyjaśnić.

JERZY ZIEMACKI
Warszawa

Autorka artykułu odpowiada: Przede wszystkim trzeba wyjaśnić, że obie te formy rachunków nie powstały równocześnie. Od szeregu już bowiem lat istnieje możliwość otwierania przez ludność w PKO tzw. rachunków bieżących, które pan J. Ziemiański słusznie nazywa rachunkami czekowymi. Mechanizm wpłat i wypłat rachunków bieżących podobny jest do mechanizmu typowych rachunków czekowych, rozpowszechnionych na Zachodzie. Rachunki te działają na takiej zasadzie, że właściciel poprzez wystawienie czeków może dysponować wkładami posiadanymi na rachunku, na którym gromadzone są zarówno wpłaty dokonywane przez samego właściciela, jak też przez inne osoby lub instytucje.

Jednakże w państwach zachodnich istnieje na ogół zasada, że właściciel rachunku czekowego może dokonywać płatności tymi czekami w placówkach handlowych i usługowych, a nawet w stosunkach z innymi osobami, czy instytucjami. Nie wypłaca się tam natomiast od sum zdeponowanych na kontach czekowych żadnych odsetek, a przeciwnie istnieją przypadki potrącania ponoszonych przez banki kosztów obsługi tych rachunków.

Jeżeli chodzi o rachunki bieżące PKO, to są one oprocentowane w wysokości 2 proc. w stosunku rocznym, a ponadto różnią się od typowych rachunków czekowych na Zachodzie tym, że czekami rachunku bieżącego nie można dokonywać płatności handlowych. Służą one bowiem w praktyce tylko do podejmowania gotówki.

Jak z tego wynika, podstawową różnicę stanowi tu zakres usługowania się czekami. Należy dodać, że w krajach kapitalistycznych koszty utrzymania takich rachunków są stosunkowo wysokie, co wynika z bardzo szerokiego upowszechnienia się czeku jako formy zapłaty.

W roku 1974 — PKO, dążąc do rozwijania obrotów bezgotówkowych, wprowadziła nowy typ rachunku oszczędnościowo-rozliczeniowego. Rachunki te mają funkcje dwójakiego rodzaju: 1) Funkcje tradycyjnych rachunków oszczędnościowych, zachowując cały wachlarz uprawnień posiadacza zwykłego rachunku oszczędnościowego (wysokość oprocentowania — 3 proc., możliwość zapisania wkładu spadkobiercom itd.). 2) Jednocześnie rachunki te stanowią niejako wyższą formę rachunków bieżących w tym sensie, iż rozszerzają możliwości posługiwania się czekami. Przy użyciu czeków rachunku oszczędnościowo-rozliczeniowego można nie tylko w dogodny sposób podejmować zdeponowaną gotówkę, ale także dokonywać płatności w urzędach pocztowych i szeregu placówkach handlowo-usługowych. Można także udzielać PKO zleceń na automatyczne regulowanie z rachunku pewnych opłat takich, jak opłaty radiowo-telewizyjne, opłaty za gaz i światło itp.

Zdając sobie sprawę z zalet nowo wprowadzanego rachunku oszczędnościowo-rozliczeniowego, niezależnie od akcji propagandowej, PKO zwróciła się bezpośrednio w formie listów do wielu posiadaczy rachunków bieżących z propozycją otwarcia przez nich nowego typu rachunku na miejsce dotąd posiadanego. Wiele osób z propozycji tej skorzystało.

Jest zrozumiałe, iż PKO, jako jedna ze stron umowy o otwarciu rachunku bieżącego nie może bez porozumienia się ze swym klientem-kontrahentem zmieniać warunków tej umowy, nawet wtedy, kiedy wydawać by się mogło, iż nowe warunki będą dla klientów korzystniejsze. Kontrahent musi bowiem sam zdecydować, czy odpowiadają mu warunki umowy nowego typu i dobrowolnie do niej przystąpić.

Odmienne uregulowanie praw i obowiązków stron w obu tych typach

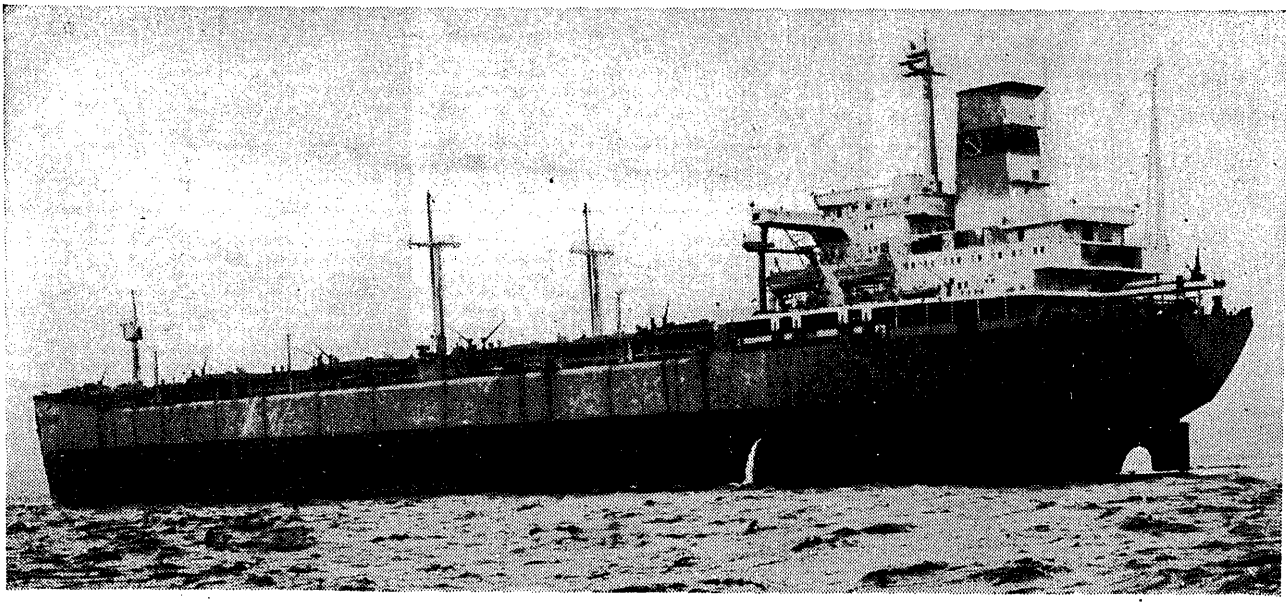
DOKONCZENIE NA STR. 4

„EKONOMICZESKAJA GAZIETA” O „ŻYCIU GOSPODARCZYM”

W 16 numerze „Ekonomiczkiej Gazety” ukazało się omówienie 8 numeru „Życia Gospodarczego” poświęconego doskonaleniu mechanizmu funkcjonowania gospodarki.

W omówieniu tym zawarta jest informacja o liczbie zjednoczeń objętych nowym systemem ekonomiczno-financeowym oraz o niektórych wynikach osiągniętych przez te zjednoczenia.

Bardziej szczegółowo omówiony został wywiad z sekretarzem KC PZPR, tow. Józefem Pinkowskim. Wypunktowano najważniejsze tezy wywiadu, wykraczające poza same zmiany w systemie ekonomiczno-financeowym przemysłu. Autor omówienia — P. Andrejew — przytacza również inne wypowiedzi naszych ekonomistów, podkreślając, że proces zmian polega na doskonaleniu systemu ekonomiczno-financeowego i doskonaleniu planowania w celu zintensyfikowania rozwoju gospodarczego, przyspieszenia postępu naukowo-technicznego i poprawy jakości produkcji.



W latach 1950-74 Związek Radziecki zakupił w Polsce 658 statków morskich o łącznej nośności ok. 4 mln DWT. Na zdjęciu 105-tysięcznik „Marszałek Budionnyj”, zbudowany w gdyniejskiej Stoczni im. Komuny Paryskiej.

Fot. CAF

NIE WYSTARCZY MIEĆ MIEDŹ

ANDRZEJ SIKORSKI

Z polskiej miedzi jesteśmy dumni. Zbudowaliśmy ten przemysł prawie od początku. Zbudowaliśmy go nowocześnie. Nie jesteśmy tak wielkimi producentami miedzi, jak Stany Zjednoczone (23,5 proc. światowej produkcji miedzi elektrolitycznej) czy Japonia (12 proc.), bo produkujemy zaledwie ok. 2,5 proc., ale żaden kraj nie ma takiej dynamiki przyrostu produkcji jak Polska w ostatnich czterech latach — w granicach 20-25 proc.

Od 1960 roku świat nie zdołał nawet podwoić produkcji miedzi (1960 — 5010 tys. ton, 1974 — 8675 tys. ton). Polska zwiększyła ją w tym czasie dziewięciokrotnie: z 21,7 tys. ton do 194 tys. ton. A więc już w 1974 roku przekroczone zostały założenia z VI Zjazdu PZPR (182 tys. ton na koniec pięcioletnia). W bieżącym roku wyprodukujemy ok. 240 tys. ton miedzi elektrolitycznej.

Na budowę przemysłu miedziowego ponieśliśmy ogromne nakłady: na samo wydobycie i hutnictwo zainwestowaliśmy od 1960 roku ok. 40 mld złotych. Była to jednak konieczność. Przemysł miedziowy dał nam przepustkę do rozwinięcia wielu innych przemysłów decydujących o unowocześnieniu struktury naszej gospodarki.

Dzięki miedzi rozwinięliśmy między innymi przemysł kablów, energetyczny, elektroniczny, chłodniczy, samochodowy, chemiczny, budowlany, budowy części maszyn i produkcję stopów.

Gdyby miedzi nie było, czy też nie było jej w tych ilościach, jakie mamy, to rozwój tych przemysłów wyglądałby inaczej. W pewnych przypadkach można byłoby stosować technologie miedziopodobne — zawsze jednak gorzej, rozwój wielu innych byłby jednak po prostu niemożliwy. Trzeba o tym pamiętać, jeśli chcemy właściwie ocenić miejsce przemysłu miedziowego w naszej gospodarce.

W ŚRODKU EUROPY

Polska miedź ma jeszcze jedną zaletę, ważną dla handlu zagranicznego — znajduje się w środku Europy. I chociaż koniunktura nie jest chwilowo dla miedzi łaskawa, z jej eksportu czerpiemy duże korzyści.

Proces tworzenia się w Polsce zagłębia miedziowego ma już swoją legendę, swoich kronikarzy, a co za tym idzie — swoją historię. Dziś też daleko do stabilizacji i Lubin-sko-Głogowski Okręg Miedziowy wielu jeszcze pociąga swoją wizją przyszłości.

Dziś wydobycie się rudy miedzi w kopalniach „Lubin” i „Polkowice”. Przekroczyły one już zakładane zdolności projektowe wynoszące dla pierwszej 4,5, a dla drugiej 5 mln ton rudy rocznie. Trzecia kopalnia — „Rudna” — o zdolności docelowej 7,5 mln ton rusza wcześniej niż zakłada harmonogram i jeszcze w bieżącym roku ma osiągnąć 50 proc. zdolności wydobyczej.

Ale wydobycie miedzi to dopiero początek przeróbki. Pierwszym z biegiem, jakiemu jest poddawana ruda, to flotacja, w trakcie której następuje tzw. wzbogacenie rudy. Proces ten polega — mówiąc najprościej — na rozdrobieniu i nawilżeniu rudy odpowiednimi odczynnikami i tłoczeniu w tę zawieszoną powietrza. Części zwiłżane opadają na dno, a nie zwiłżane, w tym cząstki miedzi, wędrują z pęcherzykami powietrza do góry, tworząc tzw. koncentrat, w którym pozostaje ponad 90 proc. miedzi zawartej w poddanej flotacji rudzie. W koncentracie zawartość miedzi sięga już 20 proc. W tej fazie pozostaje ogromna ilość błota zawierająca jeszcze ok. 0,15 proc. miedzi, której odskananie jest obecnie nieopłacalne, chociaż nie wiadomo, czy z tym błotem nie trzeba będzie się za lat kilka przeprosić, bo zawiera ono prócz miedzi całkiem ładny kawałek tablicy Mendelejewa. Poflotacyjne błoto gromadzone jest w stawach osadowych.

Koncentrat trafia już do hut i tam przechodzi trzy etapy przeróbki. W pierwszym — wytapiany jest w piecach szarych, gdzie uzyskuje się tzw. kamień miedziowy zawierający już 50-60 proc. miedzi, głównie w postaci siarczków oraz siarczku żelaza. Kolejny etap polega na wypaleniu siarki i żelaza, a odbywa się w

piecach konwerterowych. Tu uzyskuje się już miedź 98 procentową — tzw. konwerterową. Są w niej jeszcze domieszki niklu, ołowiu, srebra a nawet złota.

Ostatnią fazą jest elektorafinacja, której produktem ostatecznym jest miedź elektrolityczna w postaci katódy, teraz już prawie idealnie czystą — 99,99 proc. Cu. Czystszą miedź, tzw. sześciocięciową, otrzymuje w Polsce Zakład Doświadczalny hut Skawina. Polska miedź elektrolityczna jest zarejestrowana na giełdzie londyńskiej.

Wytap miedzi odbywa się w dwóch hutach: Huta LEGNICA, zbudowana na 25 tys. ton zdolności produkcyjnej — obecnie, po modernizacji do starca 70 tys. ton miedzi elektrolitycznej. Huta GŁOGÓW rozbudowyje się w trzech etapach. Pracują już dwa ciągi o zdolności po 80 tys. ton każdy i w II kwartale br. tę zdolność już przypuszczalnie osiągną. Rozpoczęty jest też montaż agregatu — gigantu, który będzie zdolny produkować 150 tys. ton miedzi rocznie.

PRZEMYSŁ AWANGARDOWY

Gdzie szukać źródeł tak wysokiej dynamiki w wydobyciu i w hutnictwie miedzi? Przede wszystkim w bardzo sprawnym dochodzeniu zakładów do projektowych zdolności produkcyjnych. Terminy są tu z reguły przyspieszane, i to dość znacznie. Poza tym właśnie w tym przemśle wykorzystuje się wszelkie nowinki techniczne, wnioski racjonalizatorskie i wynalazki. Warto tu przypomnieć choćby słynny już system zamrażania szybów, który wymaga ogromnej precyzji w drążeniu otworów, czy oryginalną konstrukcję zbiorników zbierających poflotacyjne błoto. Nowoczesny jest cały system eksploatacji kopalni i górnictwo miedziowe, które początkowo czerpało doświadczenie z węglowego: dzisiaj samo może przekazać mu wiele nowych rozwiązań.

Kopalnictwo miedzi — wbrew zasadzie, że przemysł surowcowy nie są na ogół nośnikami postępu technicznego — dorobiło się wielu awangardowych rozwiązań, z których reszta korzystają dziś i inne kraje. Doświadczenia zdobywane przy budowie kopalni prowadzonej w niezwykle trudnych warunkach terenowych, przy częstych w początkowym okresie awariach, przy pełnej mobilizacji myśli technicznej i wykonawstwa — dały budowniczym Zagłębia wiedzę, która jest dziś na wagę złota. Jednocześnie konieczność wyposażenia kopalni i hut w nowoczesne maszyny i urządzenia wpłynęła na rozwój zaplecza. Produkcją nowoczesnych urządzeń do eksploatacji kopalni zajmują się między innymi LEGMET w Legnicy i Centralne Warsztaty Remontowe.

Wiele jest też oryginalnych pomysłów w hutnictwie, m. in. łączenie fazy wytopu kamienia miedziowego z fazą wytopu konwerterowego — rozwiązanie absolutnie nowatorskie. Najcenniejszym jednak dorobkiem są ludzie — młoda przeciw tradycjami, a już doświadczona kadra. Im zawdzięcza się atmosferę rzetelnego współzawodnictwa, w którym przeliczowano się w realizacji zobowiązań.

NIEPELNA STRUKTURA

Ale to najnowocześniejsze przypuszczalnie w świecie zagłębie miedziowe ma niezwykle ubogą rozwinie zaplecze komunalne. Dzięki miedzi niezwykle rozbudowały się miasta, jest to jednak rozbudowa jednostronna; ogromnemu budownictwu mieszkaniowemu nie odpowiada rozwój innych urządzeń służących normalnemu życiu miasta. Owszem powstają gigantyczne hotele. Tym-

czasem ludzie pragną stabilizacji, normalnego miejskiego życia.

Jest to problem nie tylko społeczny — choć to jest najistotniejsze. Jest to także problem gospodarczy. Niepełna struktura miast utrudnia zaspokajanie podstawowych potrzeb życiowych, nie daje możliwości wypoczynku i regeneracji po pracy. Wreszcie, powoduje nieracjonalną strukturę wydatków ludności. Nieproporcjonalnie słabo do rozwoju miast rozwija się życie kulturalne.

W pierwszych latach ludzi gnali tu wizja wielkiej przygody i wysokich zarobków. Teraz jeszcze działa magia mieszkań, które można tu otrzymać bardzo szybko. Ale te bodźce słabną. Przecież nie przyjeżdża się tu, aby tylko pracować i mieszkać. I z biegiem czasu coraz mniej będzie chętnych do takiego niepełnego życia.

W LGOM praktycznie istnieje tylko jeden przemysł — miedziowy. Taka „monokultura” jest nie do utrzymania na dłuższy czas. Potrzebna jest atrakcyjna praca dla kobiet, i to praca dobrze płatna, bo trudno sobie wyobrazić, aby żona dobrze zarabiającego górnika zechciała pójść do zakładu, w którym zarobki są kilkakrotnie niższe od zarobków jej męża. Doświadczono już tego, gdy po budowie zakładu odcieżowego okazało się, że nie można skompletować załogi, mimo że liczone właśnie na rodziny górników. Zdrowej gospodarce potrzebny jest także przepływ części pracowników między różnymi przemysłami. Tymczasem w LGOM można pracować tylko w miedzi, albo — praktycznie — nigdzie. Gdzie więc mają pójść ci, którzy choćby ze względów zdrowotnych nie mogą pracować w kopalniach i hutach? Skąd też brać kadrę do pracy niezwiązanej bezpośrednio z produkcją miedzi, ale z obsługą kopalni czy hut: mechaników, elektryków i innych fachowców? Są co prawda odpowiednie programy rozwoju Zagłębia, ale ich realizacja musi być przyspieszona, bo obecna niekorzystna struktura utrwała się coraz mocniej.

Ale jest to tylko część zagadnień związanych z najbardziej pracochłonna częścią przemysłu miedziowego — produkcją surowca. Otrzymał miedzi elektrolitycznej kończy proces hutnictwa miedzi, ale to przecież nie płyty są produktem finalnym.

KIERUNKI PRZETWORSTWA

Największym odbiorcą miedzi jest przemysł kablów, który zużywa jej ok. 100 tysięcy ton. Produktem wyjściowym do produkcji kabla jest tzw. walcówka — okrągły drut o średnicy od 6 do 18 mm. W latach 60-tych toczył się bardzo ostry spór o losy przemysłu kablowego: czy powinien on w całości należeć do przemysłu miedziowego, czy też znajdować się poza nim (tak to jest teraz obecnie). Sprawa ta odżywa co jakiś czas i wzwala kolejne dyskusje. Nie próbując przesądzać sprawy, możemy przedstawić tylko stan obecny.

Przemysł kablów zrezygnował z procesu walcowania miedzi i nowe walcownie wybudował przemysł miedziowy. Kiedyś przemysł kablów miał własne — zabytkowe raczej walcownie. Potem ruszyła walcownia w Dziedzicach wytwarzająca jednak tylko tzw. prasówkę, produkt bardzo drogi. Teraz podstawowymi urządzeniami są tzw. walcownie brudowe, które doszły już do zdolności projektowej — 80 tys. ton rocznie. Przed kilku tygodniami podpisany został kontrakt na budowę następnej walcowni w Orsku o zdolności 100 tys. ton rocznie.

Produkcja kabli jest „najgłębszym” przetworstwem miedzi i bodaj najopłacalszym, świadczy o tym choćby takie porównanie: tona miedzi elektrolitycznej kosztuje 60 tys. zł, tona cienkich druków zrobionych z tejże miedzi już 600 tys. złotych. Nie więc dziwnego — o miejsce przemysłu kablowego w resortowej strukturze toczą się wciąż spory.

Kolejnym kierunkiem przetworstwa miedzi jest produkcja prasówki i wyrobów ciągnionych. Chodzi tu przede wszystkim o rury z miedzi i jej stopów przeznaczone m. in. dla chłodnictwa, wyroby dla energetyki, przemysłu stożkowego, prety, śruby mosiężne, tuleje, części maszyn, profile i kształtki.

Potencjał w tej produkcji jest rozbudowujący się zakład HUTMEN we Wrocławiu, produkujący ok. 35 tys. ton wyrobów rocznie; w tym, po modernizacji, produkuje 4 tys. wyrobów precyzyjnych. Tego typu wyroby produkuje też na oddanej do eksploatacji w grudniu ub. roku nowej prasie zakład w Dziedzicach. Na początek w tym roku 15 tys. ton.

Trzecią wreszcie grupą są, a właściwie będą, wyroby walcowane z miedzi. Ten kierunek przetworstwa dopiero w Polsce powstaje. Wprawdzie ok. 25 tys. ton tych wyrobów produkują już zakłady w Dziedzicach i Łodzi, ale nie zaspokajają one potrzeb. Natomiast w przyszłym roku ruszy w Szopienicach walcownia o docelowej zdolności produkcyjnej 45 tys. ton walcówki. Podstawowym produktem będą blachy o grubości 0,08 i 0,12 mm o ostrej tolerancji rozmiarów stanowiące produkt wyściółki dla chłodnic samochodowych.

Zakład jest wynoszący w znakomite urządzenia Sedzima, Polaka, który zrobił światową karierę na produkcji konstrukcji i urządzeń dla przemysłów metalurgicznych. Przed wojenną wyjechał z „Półki” i zagranicą, a w Anglii, później w Stanach Zjednoczonych.

Do przetworstwa miedzi częściowo jeszcze można zaliczyć produkcję stopów odlewniczych, armatury i brzozy — wyrobów o mniejszej lub większej zawartości miedzi. Do ich produkcji wykorzystuje się spórackie złomu.

Eksportem polskiej miedzi zajmuje się Centrala Handlu Zagranicznego

„Intermetal”. W centrali zaistalowana jest końcówka dalekopisu Reutera podającego bieżące notowania giełdowe. Na podstawie tych informacji podejmowane są decyzje dotyczące wystawienia naszej miedzi na giełdzie.

PROBLEMY EKSPORTU

O ile handel miedzią w postaci wire barsów jest bardzo łatwy i praktycznie miedzi w takiej postaci trudno nie sprzedać — mimo że koniunktura nie jest najlepsza — o tyle znacznie trudniej sprzedaje się miedź w postaci przetworzonej.

Po pierwsze — bardzo wysokie są tu bariery celne i często ich przekraczanie jest nieopłacalne, po drugie — nie ma tu mowy o wygodnych dużych kontraktach; odbiorcami są na ogół małe firmy potrzebujące niewielkich ilości konkretnych wyrobów, w tym niedotrzymania w określonych terminach dostaw, i to według postanowień ogólnych warunków umów sprzedaży i dostawy (o. w. d.).

Ponadto Waclaw P. zobowiązał się w powyższej umowie do bezwzględnego zawiadomienia swej spółdzielni w razie niedotrzymania przez Spółdzielnię Pracy Tartaczno-Stolarską w S. terminów dostaw tarczy i dodatków potrzebnych do wykonania kuf.

Na rynku światowym ogromny jest popyt na koncentrat miedzi i miedź konwerterową — zwaną miedzią blister. Nie sprzedajemy jednak miedzi w tej postaci, bo nie jest to do bry interes.

Wynika to z porównania nakładów na kolejne etapy przetworstwa miedzi z cenami, jakie można uzyskać za różne formy produktu ostatecznego. Najdroższe jest wydobycie i hutnictwo. Nic więc dziwnego, że wiele krajów próbuje rozwijać końcowe etapy przeróbki miedzi, a surowiec częściowo przetworzony kupować gdzie indziej. Sprzedawanie miedzi w formie mniej przetworzonej niż miedź elektrolityczna znacznie obniżyłoby efektywność pierwszej fazy produkcji surowca. Świadczy o tym także choćby zestawienie: jeśli przyjąć koszt budowy kopalni za 100, to koszt hutnictwa wynosi 60, a koszt zakładów przetwórczych około 20. Natomiast proporcja cen między miedzią elektrolityczną a miedzią w postaci koncentratu lub blister ma się jak 100:70:80. No, i trzeba pamiętać o tym, że w przetworstwie uzyskuje się także inne metale.

Mimo że od czasu dobrej koniunktury w początku ub. roku, kiedy cena miedzi dochodziła do 1400 funtów za tonę, sytuacja na rynku miedziowym bardzo się pogorszyła (ceny zbliżają się do 600 funtów za tonę) polski przemysł miedziowy nie odczuwa recesji, bo wciąż więcej miedzi potrzebuje przemysł krajowy. Jednak najważniejszym zadaniem w handlu zagranicznym — pozostaje zwiększenie w eksporcie udziału miedzi w postaci przetworzonej.

orzecznictwo

ODPOWIEDZIALNOŚĆ CZŁONKA SPÓŁDZIELNI ZAOPATRZENIA I ZBYTU

Waclaw P., członek Rzemieślniczej Spółdzielni Zaopatrzenia i Zbytu Produkcji Różnej i Usług w P., zawarł ze swą spółdzielnią umowę kooperacyjną. Na podstawie tej umowy zobowiązał się on do wykonania w określonych terminach, z materiału dostarczonego przez Spółdzielnię Pracy Tartaczno-Stolarską w S., 12 kuf, o pojemności 10 000 litrów każda, dla Centralnych Pławni Win Importowanych w T. i 6 kuf dla Centralnych Pławni Win Importowanych w K. oraz do odpowiedzialności wobec swej spółdzielni w razie niewykonania lub nienależytego wykonania przyjętego na siebie zobowiązania, w tym niedotrzymania wyznaczonych terminów dostaw, i to według postanowień ogólnych warunków umów sprzedaży i dostawy (o. w. d.).

Ponadto Waclaw P. zobowiązał się w powyższej umowie do bezwzględnego zawiadomienia swej spółdzielni w razie niedotrzymania przez Spółdzielnię Pracy Tartaczno-Stolarską w S. terminów dostaw tarczy i dodatków potrzebnych do wykonania kuf.

Waclaw P. istotnie zawiadomił Rzemieślniczą Spółdzielnię o dostarczeniu mu do pewnej daty tylko części surowca. Niezależnie jednak od tego wykonał zamówienie z nadmiernym opóźnieniem, wskutek czego Rzemieślnicza Spółdzielnia zapłaciła kary umowne, a z kolei wysłapiła przeciwko niemu na drogę sądową, domagając się m. in. zasądzenia od niego uszczuplonych kar umownych za niedotrzymanie terminów dostaw oraz równowartości nie zwróconych przez Waclawa P. bali i odpadów użytkowych.

Sąd wojewódzki w Poznaniu zasądził od Waclawa P. na rzecz Rzemieślniczej Spółdzielni kwotę 67 829,01 zł z tytułu połowy należnych od niego kar umownych za niedotrzymanie terminów wykonania zamówienia oraz 80 049,75 zł z powodu nierozliczenia się z otrzymanego materiału.

Od wyroku Sądu Wojewódzkiego zarówno pozwany Waclaw P., jak też powodowa Rzemieślnicza Spółdzielnia wniosli rewizje.

Pozwany Waclaw P. zarzucił przede wszystkim upływ 2-letniego przedawnienia roszczeń o wykonanie dzieła (w świetle art. 64 k.c.) zaś powodowa Rzemieślnicza Spółdzielnia domagała się m. in. zasądzenia pełnej sumy kar umownych.

Sąd Najwyższy ostatecznie orzekł, że wyrok Sądu Wojewódzkiego z dnia 11 marca 1974 r. nr I CR 837/73 oddalił obie rewizje, wypowiadając w szczególności następujący pogląd prawny:

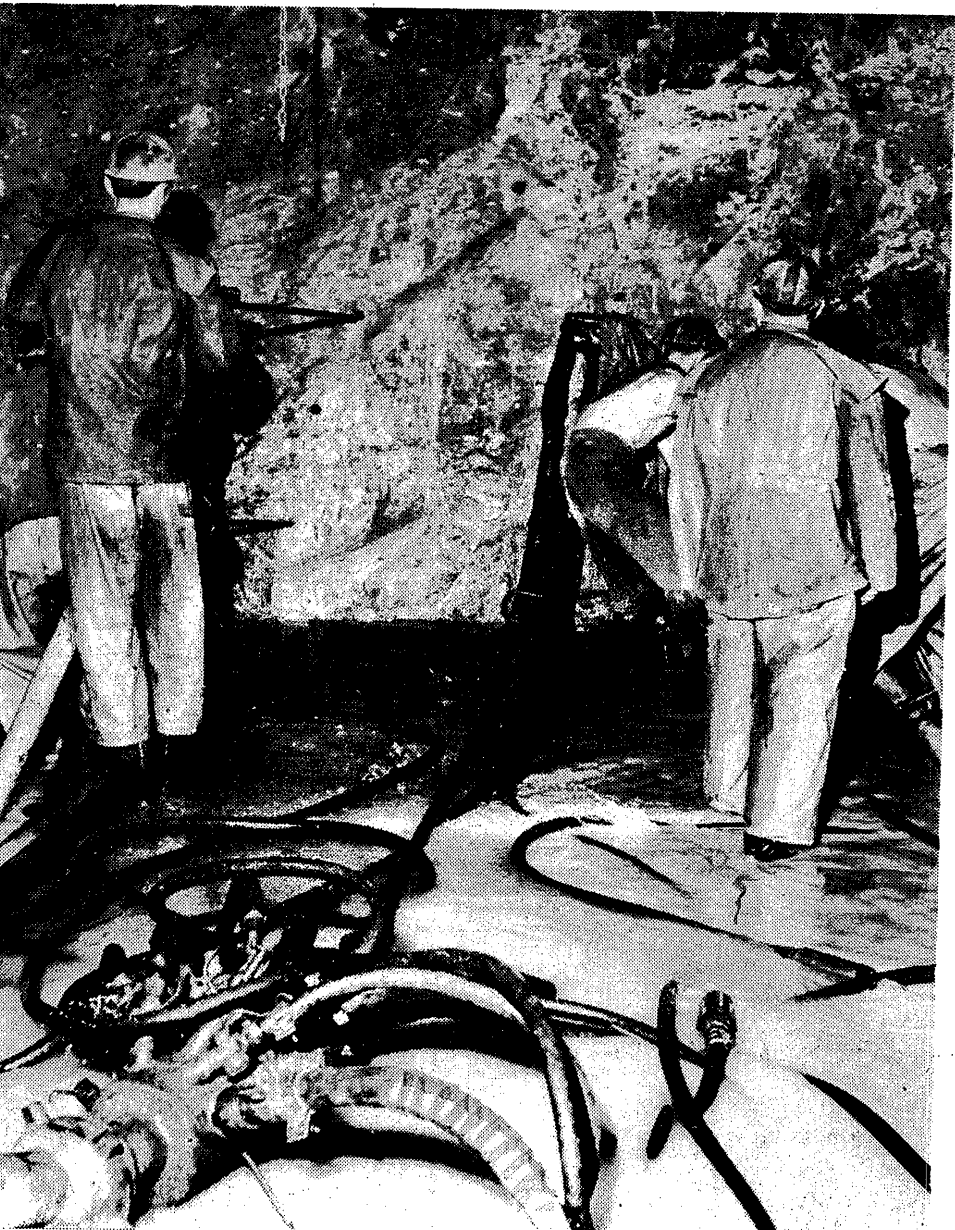
1. Umowa między Rzemieślniczą Spółdzielnią zaopatrzenia i zbytu a jej członkiem na podstawie której „członek” spółdzielni zobowiązuje się wykonać i dostarczyć kontrahentom spółdzielni odpowiednią ilość swoich wyrobów za odpowiednim wynagrodzeniem, jest umową swoistą, nie uregulowaną wyraźnie w kodeksie cywilnym. Od obowiązku wyrażenia szkody spowodowanej niewykonaniem lub nienależytym wykonaniem tej umowy członek Rzemieślniczej Spółdzielni może zwolnić się tylko w takim zakresie w jakim niewykonanie lub nienależyte wykonanie umowy jest następstwem okoliczności, za które odpowiedzialności nie ponosi.

2. Wierzytelności spółdzielni zaopatrzenia i zbytu z tytułu niewykonania (nienależytego wykonania) przez jej członka zobowiązania wytworzenia i dostarczenia kontrahentom spółdzielni odpowiedniej ilości jego wyrobów ulegają ogólnemu dziesięcioletniemu przedawnieniu.

W uzasadnieniu wyroku Sąd Najwyższy zaznaczył m. in.:

„Zawarty w rewizji pozwany zarzut obrazu art. 646 k.c. jest niezasadny. Wprawdzie pozwany słusznie podnosi, że zawarta między nim a powodową Spółdzielnią umowa nie jest umową o zwolnienie od obowiązku świadczenia (art. 392 k.c.), nie oznacza to jednak, że do roszczeń powódki ma zastosowanie art. 646 k.c., przewidujący dwuletnie przedawnienie.

Zdaniem Sądu Najwyższego, trafny jest pogląd wyrażony w wyroku Sądu Najwyższego z dnia 9 stycznia 1973 r. w sprawie II CR 640/72 (OSNOP 1973, z 10, poz. 170), że umowa między spółdzielnią zaopatrzenia i zbytu a jej członkiem, na podstawie której członek spółdzielni zobowiązuje się wykonać i dostarczyć kontrahentom spółdzielni odpowiednią ilość swoich wyrobów za odpowiednim wynagrodzeniem, jest umową swoistą, zbliżoną do umowy o świadczenie usług lub umowy o dzieło, do której stosuje się odpowiednie przepisy kodeksu cywilnego z uwzględnieniem postanowień statutu spółdzielni. W żadnym razie więc nie można powiedzieć, że strony w konkretnym wypadku wzięły umowę o dzieło i że spór między nimi powinien być rozpatrywany wyłącznie na podstawie przepisów art. 627-646 k.c., a tym samym że w sprawie niniejszej roszczenie powódki „uległo” — z mocy art. 646 k.c. — dwuletniemu przedawnieniu. Przeciwko przyjęciu umowy o dzieło w czystej postaci przemawia chociażby to, że pozwany nie wykonywał dzieła dla powódki, a powódka nie dostarczyła mu surowca. Powódka nie była zamawiającym uprawnionym do odbioru



Fot. CAF

DOKONCZENIE NA STR. 6

dziela i w konkretnym wypadku nie odbierała od pozwanego wykonanych przez niego kuf.

Przyjmując, że umowa między rzemieślniczą spółdzielnią zaopatrzenia i zbytu a jej członkiem jest umową swoistą, nie uregulowaną wyraźnie w kodeksie cywilnym, należy dojść do wniosku, że wierzytelności z niej wynikające ulegają ogólnemu dziesięciolicznemu przedawnieniu. Za przyjęciem takiego przedawnienia przemawia brak przepisu szczególnego, który przewidywałby krótsze przedawnienie. W szczególności nie można mówić o odpowiednim stosowaniu art. 646 k. c. Przepis ten stosuje się do wzajemnych roszczeń między zamawiającym i przyjmującym zamówienie. Zastosowanie go do swoistych umów zawieranych między spółdzielnią zaopatrzenia i zbytu a ich członkami o wykonanie i dostarczenie odpowiednich wyrobów kontrahentem spółdzielni, a więc osobom trzecim, prowadziłoby w praktyce do przedawnienia wielu uzasadnionych roszczeń. Praktyka sądowa bowiem wskazuje wyraźnie na to, że spółdzielnie występują na drodze sądowej przeciwko swoim członkom dopiero po przebraniu sprawy ze swoim kontrahentem w postępowaniu sądowym lub arbitrażowym, które bardzo często kończą się po upływie dwóch lat od oddania dzieła albo od dnia, w którym zgodnie z treścią umowy dzieło miało być oddane.

Argumenty te mają znaczenie nie tylko dla kwestii przedawnienia, ale również dla merytorycznego rozpoznania roszczenia powódki.

Jeżeli bowiem przyjmie się, że strony zawarły swoistą umowę zblizowaną do umowy o świadczenie usług lub umowy o dzieło, to przy ocenie roszczeń powódki nie można brać pod uwagę przepisów regulujących wzajemne stosunki powódki i jej kontrahentki, czyli Spółdzielni Pracy Tartaczno-Stolarskiej w S., lecz przepisy kodeksu cywilnego. Ponieważ pozwany w § 7 umowy zawarł między stronami (...) zobowiązał się wobec powódki do odpowiedzialności za skutki spowodowane niedotrzymaniem przewidzianych terminów dostaw, odpowiedzialność jego musi być rozpatrywana w płaszczyźnie art. 471 k. c., od obowiązków wyrównania szkody więc może pozwać, w jakim wykaże, że niewykonanie bądź nienależyte wykonanie jest następstwem okoliczności, za które odpowiedzialności nie ponosi. (...)”

nowe przepisy i zarządzenia

NOWE PRAWO CELNE

W nr 10 Dziennika Ustaw ukazała się ustawa z dnia 26 marca 1975 r. Prawo celne (poz. 56).

Nowe prawo celne wejdzie w życie z dniem 1 lipca 1975 r. i z tym dniem utraci moc dotychczasowe prawo celne z 1961 r. (Dz. U. Nr 33, poz. 166).

Normuje ono zasady przywozu towarów z zagranicy, ich wywozu za granicę i wreszcie przewozu przez polski obszar celny.

Obrotu towarowy z zagranicą podlega kontroli celnej.

Na towary przywożone z zagranicy i wywożone za granicę mogą być ustanowione cła przywózowe i wywózowe, niezależnie od pozwolenia, jakie mogą być również wymagane.

Organami administracji celnej są:

- 1) Główny Urząd Cel,
- 2) urzędy celne.

Nowe prawo celne składa się z 55 artykułów, ujętych w następujące rozdziały: 1. Przepisy ogólne, 2. Zasady obrotu towarowego z zagranicą, 3. Obowiązki celne, 4. Organy administracji celnej, 5. Postępowanie celne, 6. Przepisy przejściowe i końcowe.

RATYFIKACJA PRZEZ PRL KONWENCJI O PRZEWOZIE KOLEJAMI TOWARÓW, OSÓB I BAGAŻU

Rada Państwa ratyfikowała podpisaną w dniu 7 lutego 1970 r. w Bernie następujące akty międzynarodowe:

- 1) konwencję międzynarodową o przewozie towarów kolejami (CIM),
- 2) konwencję międzynarodową o przewozie osób i bagażu kolejami (CIV),
- 3) protokół dodatkowy do powyższych konwencji.

Teksty konwencji i protokołu wydrukowane zostały w załączniku do nr 10 Dziennika Ustaw.

W nr 10 Dziennika Ustaw zamieszczone zostało po tym Oświadczenie rządowe z 4 marca 1975 r. (poz. 58) wymieniające 29 innych krajów, które także ratyfikowały już wspomniane konwencje i protokół.

Opracowała:
STANISŁAWA ZIELIŃSKA



Fot.: S. ZUBCZEWSKI

...ET CIRCENSES!

ERNEST SKALSKI

OKAZAŁO SIĘ, że miał rację ten, kto przepowiadał, że gdzieś do dnia, kiedy bialdy i karuzele znajdą się pod scentralizowanym zarządem państwowym. Ale to jeszcze nie jest najdziwniejsze, bo przed centralizacją i zarządzaniem stoją nieograniczone możliwości. Chodzi o to, że jeśli te pozytywne urządzenia mają funkcjonować jak trzeba, to musi być coś takiego jak ZPR, czyli państwowe Zjednoczone Przedsiębiorstwa Rozrywkowe, działające w gestii resortu kultury.

Powołano je, grupując wszystko co jest rozrywką, a nie jest kinem, teatrem, regularną estradą, typową imprezą sportową itp. W gestii ZPR — jak się udało ustalić — znajdują się m.in.: cyrki, lunaparki, gry zręcznościowe i automaty do gry, dyskoteki, wielkie widowiska artystyczne w halach, także na świeżym powietrzu, auto-rodeo, rewia na lodzie (w przygotowaniu), rewia końska (w przygotowaniu), światło i dźwięk (w przygotowaniu), trudne do prostego zdefiniowania imprezy dla dzieci, eksperymentalny teatr STU z Krakowa, wariet cygańskie, mini-cyrki, eksperymentalne kabarety, jak np. „Frykko” i zapewne jeszcze coś innego, bo trudno to wszystko spamiętać, a w każdej chwili pojawić się może coś nowego.

Dlaczego jednak tą tak skomplikowaną i zróżnicowaną branżą trzeba zarządzać na skali całego kraju? Otóż pod względem tego rodzaju rozrywek jesteśmy fatalnie opóźnieni w stosunku do wielu krajów, a zapotrzebowanie na nie jest kolosalne, przeto interes znajduje się w stadium rozruchu. Rozruch oznacza, że trzeba inwestować i to dużo, a pula inwestycyjna jest w zasadzie dzielona centralnie. „Strzelnica Sportowa” w Augustowie nie doprosi się sama środków inwestycyjnych w Komisji Planowania mimo najlepszych chęci tej ostatniej. Można powiedzieć, że strzelnica może na swój rozwój zarobić sama, ale to będzie tylko część prawdy. Pieniądze gdzieś nie dają szczęścia bez mocy przerobowych, bez materiałów i sprzętu i wątpliwe jest czy zamówienie nowego nietypowego silnika dla karuzeli w Koninie da się weisnąć na własną rękę kluczowemu przedsiębiorstwu w jakiejś dającej się przewidzieć pięciolatce.

Ale nawet z pieniędzmi, które show-business zarabia wcale zrzęcznie, nie jest tak prosta sprawa. Aku-

mulacja na jednej karuzeli — by zostać już przy tym przykładzie — aczkolwiek pokaźna, trwałaby za długo jeśli się chce szybko uruchomić następną, a chce się, aby było tego wszystkiego wielekroć więcej i szybko.

Poza tym nie wszystkie formy działalności mogą przynosić zysk (czasem chwilowo, czasem stale). By dyskoteka w „Bristolu” — wejście słowa — utrzymywała w części dyskotekę młodzieżową — wejście 25 — obie muszą się znajdować w odpowiednio dużym przedsiębiorstwie, mającym możliwość manewru i należytą władzę.

W dodatku oprócz złotych w grę tutaj wchodzi złote (na automaty, sprzęt do lunaparków, urządzenia nagłaśniające i oświetlające) które show-business musi zarobić we własnym zakresie. Cały ten kupowany za dewizy sprzęt zarabia potem w złotych. Z kolei cyrki nie są w stanie wyżyć się w kraju za złoćki, muszą więc jeździć za granicę, by zdobyć te dewizy, a pośrednio dla siebie i złote polskie. A więc jedno i drugie, wraz z pulą dewizową i odpowiednimi uprawnieniami musi się znaleźć w jednym ręku.

Do tego dochodzą sprawy organizacyjne. Zdarzy się, że na jedną imprezę trzeba będzie wziąć Cyganów, iluzjonistów i namiot z cyrku, kaskaderę z rewii końskiej, reżysera z teatru STU, reflektory ze światła dźwięku, disc-jockeja z dyskoteki i obrotowego impresario z rewii lodowej. Jakby wyglądała taka impreza, gdyby wszyscy partnerzy dogadywali się ze sobą jak równi z równymi, wolni z wolnymi?

Na wielką imprezę trzeba brać siły i środki z całego kraju, a nie raz i z zagranicy, więc skala przedsięwzięcia wyznacza i skalę imprez. Poza tym cały ten interes musi być stale w ruchu. Dośćownie. Karuzele z Chorzowa i Gdańska muszą się co jakiś czas zmieniać miejscami, mimo, że w zasadzie są takie same, bo się w jednym punkcie opatrzą i zastarzęją moralnie. Imprezy muszą wędrować z jednego punktu Polski w inny, jeśli mają się opłacić i zadowolili szeroki krąg odbiorców i ktoś musi pilnować, aby rewia lodowa i końska nie zderzyły się ze sobą i dwoma cyrkami w koszałiskiem, przy zupełnej posusze rozrywkowej na Białostocczyźnie. A pamiętajmy przy tym o wymianie się granicznej, również koniecznej tak ze

względów gospodarczych, jak i rozrywkowych — rozszerza on skalę możliwości, którymi się dysponuje.

Oczywiście, centralizacja w tak zróżnicowanej i ruchliwej branży nie może iść za daleko — dyrektor Kopyt nie może decydować z Pałacu Prymasowskiego w Warszawie o której puszczają „kolejkę górską” w Ustrzykach i czy zdolnego disc-jockeja w Świnoujściu wyrzucić wreszcie za pijactwo, czy też mu dać jeszcze szansę. Stąd konieczność powoływania różnych oddziałów i zarządów terenowych oraz specjalistycznych wewnątrz branży, ale na to chyba nie ma już rady, skoro musi ona funkcjonować w takich warunkach jakie są.

W tej chwili ZPR zatrudniających około 2 tysięcy stałych pracowników o najrozmaitszej specjalności, a przewiduje się, że liczba ta może dojść do trzech tysięcy. Ale pracuje w tym interesie na najrozmaitszych zasadach i w różnym wymiarze o wiele większa i trudno policzalna liczba ludzi; artystów, autorów, organizatorów, pracowników technicznych i tak dalej.

O ile można podliczyć, to w zeszłym roku klientami firm grupowanych w ZPR było około 12 milionów ludzi, czyli prawie co drugi Polak w nadającym się do tego wieku, ale tylko raz w roku, a więc niewiele. Zakres działalności zwiększa się jednak bardzo szybko, co można prześledzić na obrotach. 135 milionów w 1973 roku, 350 — w ubiegłym i pół miliarda zaplanowane na rok bieżący. Na rok 1980 przewiduje się miliardowe obroty, ale dyr. Kopyt jest zdania, że można by osiągnąć tę wielkość już za dwa lata, gdyby PZR dostały te środki rzeczowe, jakie im trzeba. Popyt na wszelkiego rodzaju rozrywkę jest praktycznie nie do zaspokojenia w najbliższych latach.

Ten głoś rozrywkę grozi pewnymi niebezpieczeństwami i nakłada na jej organizatorów poważną pozakomercyjną odpowiedzialność. Wiadomo, że nową imprezę, nawet jeśli będzie zła, można sprzedać chociaż raz, a obwożąc ją po Polsce — eksploatować w nieskończoność.

By sprostać tej odpowiedzialności — a organizatorzy mają taką ambicję — podejmuje się taktykę, którą można by chyba określić jako: improvisacja bez tandety, to znaczy żeby wszystko było prawdziwe: sprzęt, materiały, występujący, by uniknąć amatorszczyzny i łataniny, jednym

słowem bieda-imprez. Oczywiście, często trzeba posługiwać się jeszcze lada jakim sprzętem, ludzie też bywają różni, jako że branża ta przyciąga także różne niebieskie plaki i na to nie ma rady. Trzeba je tylko rozpoznawać i odstawić od interesu. Przeważają jednak ludzie energiczni, z inicjatywą, o czym świadczy chociażby kilka z nowych szykujących się pomysłów.

A więc polska rewia na lodzie. Zagraniczne cieszyły się stale nieodmiennym powodzeniem, ale możliwości ich sprowadzania były ograniczone, a w dodatku cztery są tylko w Polsce obiekty, gdzie takie rewie mogły występować. Obecnie ZPR wzięły na siebie przygotowanie, a więc wyszkolenie od podstaw polskiego kilkudziesięciosobowego zespołu, a następnie opracowanie scenariuszy, kostiumów i choreografii. Wraz z rewią powstaje przenośne lodowisko i odpowiedni namiot, pod którym będzie ona występować latem — zimą zaś w halach. Nawet jeśli nie będzie to od początku „Holiday on Ice” to przecież kiedyś trzeba zacząć. Oblicza się, że rewia będzie mogła dać do 250 przedstawień rocznie, w czasie których obejrzy ją 750 tysięcy ludzi. To już jest coś, co się liczy i pokazuje, że ZPR wychodzi daleko poza rolę klasycznego impresaria, który handluje już istniejącym towarem rozrywkowym.

Za jeszcze oryginalniejszy pomysł uznać należy rewią końską, bo czegoś takiego, zdaje się, nie ma w innych krajach. Pomysł wziął się z rosnącej w uprzemysłowionym świecie mody na konie i z niewygasłej nigdy polskiej tradycji kawalerystycznej. Widowiska z udziałem kilkudziesięciu koni i jeźdźców w stosownych kostiumach i mundurach, pokazujących galop, historyczne szarże, akrobatykę powinny chwycić w kraju i dobrze się sprzedać za granicą.

Kupiono więc około 80 koni i zgromadzono sporą ilość młodych ludzi chętnych i zdolnych, z których oczywiście połowa się wykurszyła, ale połowa została. Teraz ćwiczą pod kierunkiem instruktorów i doświadczonych kaskaderów. Rzecz jest trudna, bo choć w Polsce można jeszcze znaleźć pewną ilość autentycznych wachmistrzów i rotmistrzów, ale ci uczą jazdy regulaminowej, instruktorzy sportowi też czegoś innego i aż z Jugosławii trzeba było sprowadzić trenera do akrobatyki na koniu. Zobaczymy co z tego wyjdzie.

Ponieważ konie muszą być brane z zapasem — w jednej imprezie nie powinna uczestniczyć więcej niż połowa ich stanu — powstała potrzeba zagospodarowania wolnego końskiego czasu, jako że zwierzę żyje — czy stoi czy chodzi. Organizuje się więc formy czynnej rekreacji przy udziale tych wierzchowców w Puszczy Kampinoskiej i Podkowie Leśnej, a poza tym grają one akurat w filmie „Kazimierz Wielki”, aby zarobić na swojej miarce owsa. Ten z kolei przykład pokazuje jak różnorodna i wszechstronna może i powinna być działalność w tej branży, jak nie wolno się w niej ograniczać do re-sortowego sposobu myślenia i działania. Nie zawsze jednak łatwo jest wytłumaczyć to kontrolerom.

Z lunaparkami również powstają problemy. Ta gałąź rozrywki przechodziła już różne koleje. Tradycyjnie była prywatna, przeżyła już okres upaństwowienia, a obecnie znajduje się w gestii spółdzielczości, by niebawem przejść pod pieczę ZPR, czyli znów instytucji państwowej. Aktualny jeszcze status spółdzielczy ukształtował się w następujący sposób. Właściciel karuzeli, kolejek, górskich, diabelskich młynów, strzelnic itp. zwrócił się do spółdzielni, przekazując im nieodpłatnie posiadany przez siebie sprzęt.

Następnie spółdzielnie oddały im ten sam sprzęt w użytkowanie, powierzając zarazem pieczę nad nim i zażądały za to stałych i niemałych sum wpłacanych im ryczałtem. Interes spółdzielni, które zainwestowały w to przedsięwzięcie po kawkałku firmowego papieru, jest oczywisty, ale był w tym także interes dawnych pryncypałów, a obecnych kierowników, choć na pozór trudno się go dopatrzeć. Przeszawali oni być przywierałami narażonymi na kapryśną politykę fiskusa wraz z domiarami i na różny stosunek różnych organów w różnych miejscach. Jako działacze spółdzielczy lepiej wychodzili na swoje, a przy tym dbali o sprzęt, który im zapewniał nie najgorszy kawałek chleba.

Cały ten spółdzielczy interes składa się z 362 urządzeń przy których na stałe zatrudnione są 564 osoby, nie licząc pracujących dorywczo, ale to już jest sprawa kierownika, który zatrudnia kogo chce, jak chce, najczęściej kumpi czy rodzinę. Obrotu jest około 30 milionów rocznie. Ten złoty dotychczas interes spółdzielni przekazuje chyba bez większego żalu, bo branie pieniędzy za nic się kończy, a zaczyna się inwestycja. Sprzęt się sypie ze starości, mimo że jego obsługa spędza pracownicy długie zimowe miesiące na remontach i łataninie. A nowa atrakcyjna karuzela potrafi kosztować do 80 tysięcy dolarów! Kolejka górską — nawet do 400 tysięcy, jeśli ma być na należytym poziomie. Tymczasem nienależyty poziom zaczyna się nudzić, ludzie dają pieniądze, ale za coś naprawdę atrakcyjnego, a nie za wolną jazdę na skrzypiącej i oblażącej z farby karuzeli z paroma wyleńkami i konikami. W dodatku zapotrzebowanie rośnie lawinowo. Łódź, Gdańsk, Rzeszów i inne miasta domagają się wielkich atrakcyjnych lunaparków, mniejsze miasta proszą o przysłanie i częstą wymianę coraz to nowszych urządzeń.

W ZPR zastanawiają się teraz, przy pomocy jakich przepisów dałoby się upaństwić te karuzele, zachowując ich agencyjny status. Państwowa karuzela z łatową obsługą pracującą sztywno swoje godziny, niezależnie od tego kiedy jest pogoda czy frekwencja, przestoje w oczekiwaniu na przydział elektryka lub dostawę części zamiennych z centrali, chamstwo w stosunku do klientów, którzy przychodzą nie wtedy kiedy by się ich chciało, puszczanie na lewo sprzętu i tychże klientów, stale szwindle i stałe kontrole wyciągające łapę — to rzeczywiście nie jest zachęcająca perspektywa. Ale już słyszy się głosy: jak to? taki ogromny społeczny majątek przekazać w prywatne ręce?

Jak się już rzekło, do takiej branży jak nietypowa rozrywka garna się ludzie różni. Do tego, żeby wędrować z cyrkiem, karuzelą, jeździć stale po kraju i poza nim, organizując najrozmaitsze imprezy w najrozmaitszych warunkach — i żeby to wszystko robić dobrze — potrzebni są ludzie, którzy to lubią, a więc mają odpowiednie cechy charakteru. Są to: pewien stały wewnętrzny niepokój, nie pozwalający się zasiać, ciekawość nowych miejsc i nowych ludzi, elastyczność w postępowaniu, łatwość mobilizacji, pomysłowość, energia, zdolność zapalania ludzi do pracy czy do bawienia się. A ponieważ wszystkich zalet na raz mieć nie można, brakuje im zapewne paru cech, które charakteryzują pracownika idealnego z punktu widzenia wszelkiej kontroli. Oczywiście, nikt tu nie mówi o akceptacji ludzi ewidentnie mijających się z prawem czy odrzucaniu kontroli w ogóle. W tak nietypowej, czy wręcz zaskakującej, branży kontrola powinna być nawet bardziej wnikliwa niż gdzie indziej, ale wnikliwość ta musi w większym stopniu dotyczyć spraw merytorycznych niż formalnych.

Oto na przykład sprowadzone z RFN Auto-Rodeo, które było zeszłoroczną sensacją. Obiechalo 98 miast, obejrzało je prawie 600 tysięcy ludzi, którzy wpiecli za te przyjemności 18 milionów złotych. Ale ludziom, którzy przy tym robili, trzeba było przecież także zapłacić. W sumie niewiele ponad dwa miliony złotych. Ale rozliczenie wraz z oceną wygląda następująco:

- 550 tys. zł z funduszu osobowego — nie ma sprawy
- 750 tys. zł z funduszu bezosobowego — kontrola
- 880 tys. zł z funduszu prowizyjnego — dochodzenie

Jak wyjaśnić, dlaczego facet, który stanął na głowie i w dwa tygodnie w małej miejscowości zorganizował występ, załatwiając stadion z remontem, orkiestrę, rozprawienie biletów, plakaty i Bóg wie co jeszcze, dostał za to akurat pięć tysięcy. Wedle ugody? A na cztery i pół by się nie zgodził? Pięć tysięcy w dwa tygodnie? A gdyby z tym marudził miesiąc, to by mu się bardziej należało? Niewykluczone, że ktoś zaproponuje stałą tabelę wynagrodzeń za organizację imprezy w ośrodkach gminnych i miastach, liczących ponad 100 tysięcy, w zależności od rangi imprezy i stwierdzonego urzędowo współczynnika trudności. Lecz jak go stwierdzić? Ile dać facetowi, który zrobiwszy wszystko co można, rozłoży ręce i z pełnym uzasadnieniem powie: szefie, to nie da rady, a ile takiemu, który wówczas zrobi co trzeba i pokaże, że dało radę??

W ostatnich czasach wiele można osiągnąć występując pod hasłami: równowaga rynkowa i zagospodarowanie wolnego czasu. Rozrywka pasuje pod jedno i drugie. A efekty społeczne są tu bez porównania ważniejsze od ekonomicznych, chociaż i tych nikt nie zamierza lekceważyć.

Chodzi o wypracowanie modelu zachowania się człowieka w wolnym czasie. Składa się na to wiele czynników. Życie towarzyskie i rodzinne, samokształcenie, działalność społeczna, sport i turystyka, twórczość amatorska, hobby, kino, teatr, koncerty, radio i TV, lektury, a wśród tego jest i miejsce na szeroką ofertę rozrywkową, jaką w naszych warunkach starają się zareprezentować ZPR. Te pojawiające się dopiero u nas formy znacznie rozszerzają — w perspektywie — możliwości wyboru, czynią życie o jakiś odcień bogatsze, atrakcyjniejsze.

I wcale nie należy przy tym przeciwstawiać rozrywki elitarną — plebejskiej. Potrzebna jest jedna i druga, i to nieraz tym samym ludziami. Ludzie, zwłaszcza młodzi, mają naturalną potrzebę ruchu i pewnej ekscytacji, którą między innymi z powodzeniem może im dać dobra dyskoteka. Mają potrzebę wypróbowania swojej sprawności, bez systematycznej kariery sportowej, a od ręki, przy automacie słowem czy zręcznościowym. Chcą się czasem pobać i jedni w tym celu muszą wchodzić na ścianę Kazalnicy, ale większości wystarczy „diabelski młyn” czy strach przeżywany za linoskoczka w cyrku. Istnieje też prawie w każdym — co tu ukrywać — większa czy mniejsza żyłka hazardzisty i naprawdę nie będzie nieszczęściem, jeśli się tę potrzebę wyluduje przy bingo czy automacie pieniężnym, zwanym wprawdzie w USA „jednokretną bandytą”, ale przy którym najcięższemu hazardzistcie nie starczy cierpliwości, żeby zrujnować siebie i rodzinę.

Oczywiście, można się wybrzydać na te mniej czy więcej jarmarczne formy rozrywki, przeciwstawiać im bardziej wysublimowane, ale nie wydaje się, aby dyskoteka odciała ludzi od filharmonii. Zresztą dopóki nie ma przymusu chodzenia do pierwszego i zakazu bywania w drugiej, naprawdę nie ma żadnego problemu.

OD CHŁOPA DO ROLNIKA

W przedmowie do jednego z tomów serii „Młode pokolenie wsi Polski Ludowej — Pamiętniki i studia” prof. Józef Chałasiński pisał, że „młode pokolenie wsi nie chce oddawać się rolnictwu na dawnych tradycyjnych warunkach pogardzanego «chłopskiego» zajęcia; jeżeli oddaje się rolnictwu z własnego wyboru, to chce w nim widzieć samodzielny kwalifikowany zawód, odpowiadający aspiracjom pełnoprawnego obywatelstwa i równego udziału w życiu kulturalnym nowoczesnego narodu”.

Poświęcając dodatek „Życie i Praca” zawodowi rolnika, jego wzrastającej społecznej doniosłości — zwróciliśmy się do Profesora Chałasińskiego, który wielką część swojej twórczości naukowej poświęcił sprawom wsi i rolnictwa, z prośbą o wypowiedź na temat dróg awansu młodego pokolenia wiejskiego na tle ogólnego awansu kulturalnego i cywilizacyjnego wsi współczesnej. (Wypowiedź prof. J. Chałasińskiego zamieszczamy obok):



Profesor doktor JÓZEF CHAŁASIŃSKI

PRZED wszystkim trzeba stwierdzić, że w żadnym innym kraju poza Polską nie ma tak wszechstronnego materiału dla poznania przeobrażeń wsi i zawodu rolniczego. Mam na myśli fakt, że tylko u nas jest tak olbrzymia ilość pamiętników i w ogóle materiału autobiograficznego pisanego przez ludzi wsi. Fundamentalnym wydawnictwem w tej dziedzinie jest wielotomowa seria pt. „Młode pokolenie wsi Polski Ludowej”, wydawana przez Ludową Spółdzielnię Wydawniczą pod naukowym kierownictwem Komisji Badań nad Pamiętnikarstwem Polskiej Akademii Nauk. Nie jest to wszystko. Również poza tą serią ukazało się wiele pamiętnikarskich publikacji autorów ze wsi. Oczywiście, oprócz pamiętników jest również wiele publikacji naukowych o przeobrażeniach wsi i rolnictwa w Polsce. Przypomnę bardzo cenną książkę pt. „Pół wieku pamiętnikarstwa” wydaną przez Ludową Spółdzielnię Wydawniczą w 1971 r. Mam w tej książce kilkadziesiąt wypowiedzi różnych autorów na temat pamiętnikarstwa chłopskiego i robotniczego. Wyboru i opracowania tej publikacji dokonali: Stanisław Adamczyk, Stanisław Dykiński, Franciszek Jakubczak.

W krótkiej naszej rozmowie mogę poruszyć tylko niektóre kwestie rozległej dziedziny przeobrażeń wsi i rolnictwa. Zaczęć od przypomnienia przedmowy Ludwika Krzywickiego do „Pamiętników Chłopów” sprzed 40 lat. W przedmowie tej Krzywicki pisał: „Jesteśmy krajem ubogiego włościanstwa”. Jak bardzo daleko odeszliśmy od tamtych czasów.

Ale przeobrażenia wsi Polski Ludowej to nie tylko zasadnicza poprawa jej bytu ekonomicznego. To jednocześnie zasadnicza zmiana pod względem społeczno-kulturowym. „Od chłopca do rolnika”, taki jest

tytuł jednego z tomów „Młodego pokolenia wsi Polski Ludowej”. Sens tego określenia — to przejście od stanu chłopskiego do zawodu rolnika, do zawodu, który się coraz bardziej unowocześnia w oparciu o wyniki nowoczesnej nauki.

Ucieczka do miasta przestała być jedyną drogą poprawy bytu człowieka wsi. Przeciwnie, coraz więcej jednostek z młodego pokolenia wsi w Polsce Ludowej wraca na wieś po zdobyciu wykształcenia. Zawód rolnika przestał być dawnym zajęciem chłopca posłusznego woli pana dziedzica. Zawód rolnika, zawód unowocześniony, przestaje być zajęciem nieatrakcyjnym.

Zmienia się również charakter wsi i środowiska życia. Powstają na wsi różne instytucje kulturalne, podnosi się rola małego miasta jako ośrodka społeczno-kulturalnego życia okolicy wiejskiej.

Niechętnie używam określenia urbanizacja. Nie jest to bowiem proces ślepego upodabniania się do miasta. To jest zjawisko nowe, polegające na łączeniu zdobyczy kultury z ochroną środowiska naturalnego. Nowoczesne wielkie miasto, takie jak np. Nowy Jork, stało się potworem o zatrutym powietrzu, brak mu tlenku do oddychania. Ochrona środowiska jest hasłem naszych czasów. Z tym wiąże się nowe patrzenie na wieś i jej rolę.

Ochrona środowiska naturalnego, środowiska życia, to wielkie zadanie stojące przed nowoczesną wsią.

Mieszkać w unowocześnionej wsi, to znaczy być — dzięki środkom nowoczesnej komunikacji — w nieprzerwanej łączności z życiem społecznym i kulturalnym narodu, brać czynny udział w tym życiu, a jednocześnie żyć w naturalnym, niezbędnym dla życia środowisku przyrody. Rzecz jasna, że taka nowoczesna wieś nie jest jeszcze czymś powszechnym, ale taki jest zasadniczy kierunek rozwoju.

FRANCISZEK KOLBUSZ

LUDZIE I NOWE TECHNOLOGIE

Dla gospodarki rolnej najistotniejsze znaczenie posiada określenie warunków, od których zależy jej rozwój i unowocześnienie. Dotyczy to zadań stawianych przed gospodarką narodową w całości, a więc nie tylko przed rolnictwem, ale takimi jej gałęziami jak przemysł maszynowy, chemiczny, materiałów budowlanych, transport, obrót rolno itp. Pamiętać bowiem należy, że założeń rozwoju rolnictwa od stopnia zaspokojenia jego potrzeb produkcyjnych ze strony nierolniczych gałęzi gospodarki narodowej systematycznie wzrasta.

ZANIM jednak przejdę do próby pokazania wpływu nowoczesnych technik i technologii wytwarzania w rolnictwie na zmiany w pozycji zawodowej i społecznej ludności rolniczej, na kształtowanie się zawodu rolnika na wzór innych zawodów — poświęcę kilka zdań ewolucji, jakie przechodzą wieś i rolnictwo pod wpływem urbanizacji kraju. Ta ostatnia bowiem oparta o socjalistyczne uprzemysłowienie wprowadziła polską wieś i rolnictwo na drogę głębokich przemian społecznych, ekonomicznych i technicznych.

Obiektem przemian społeczno-ekonomicznych jest przede wszystkim indywidualne gospodarstwo chłopskie oraz użytkująca je rodzina. Gwałtowny rozwój przemysłu stworzył duże zapotrzebowanie na siłę roboczą, którą w znacznej mierze czerpał ze wsi. Bądź to na zasadzie migracji ludności wiejskiej do miast, bądź też drogą zatrudnienia mieszkańców wsi bez zrywania ich więzi z gospodarstwem rolnym.

Niezależnie od formy wychodźstwa ludności wiejskiej do pracy poza rolą wieś została wieloletnią izolacją społeczną wiejskiej od reszty społeczeństwa, wywołaną została jej wielką ruchliwość społeczno-zawodową. W rezultacie przepływu siły roboczej z rolnictwa do innych gałęzi gospodarki narodowej zmieniły się w sposób istotny wzajemne proporcje pomiędzy ilością osób zatrudnionych w rolnictwie i w pozostałych gałęziach gospodarki narodowej. (Szczegółowe dane znajdzie Czytelnik na str. 10 — przyp. red.).

Znaczący ubytek zatrudnionych w rolnictwie, przy słabym przez wiele ubiegłych lat postępie w modernizacji technicznej rolnictwa, spowodował, że warunki organizacji pracy w rolnictwie, jej techniczne uzbrojenie a także stosowane technologie daleko odbiegały od dynamicznie rozwijającego się przemysłu. Słabe wyposażenie techniczne gospodarstwa rolnej nie tylko nie kompensowało ubywającej siły roboczej, ale także nie sprzyjało koncentracji ziemi i produkcji w rolnictwie, specjalizacji gospodarstw rolnych i podnoszeniu wydajności pracy. W rezultacie pojawiły się niepokojące zjawiska w postaci gospodarstw zaniedbanych oraz gospodarstw bez następów. Niedostateczna baza techniczna nie stanowiła czynnika zachęcającego do powiększania gospodarstw rolnych kosztem przejmowania ziemi z gospodarstw wypadających z produkcji.

Jeśli dodamy do tego występujące od 1970 roku zjawisko zamrażania dochodów pieniężnych ludności rolniczej, to otrzymamy obraz głównych przesłanek słabego zainteresowania zawodem rolnika, nie tylko z punktu widzenia możliwości zaspokojenia potrzeb materialnych rodziny rolniczej, ale także spełnienia aspiracji zawodowych uosobianych na ogół z nowoczesną techniką, technologią i organizacją pracy.

SZANSA DO WYKORZYSTANIA

Realizowana od 1971 roku polityka ekonomiczna i społeczna w stosunku do rolnictwa stwarza realne możliwości

uzyskania wysokiego standardu życia i pracy w oparciu o rozwój i unowocześnienie techniczne, technologiczne i społeczno-ustrojowe rolnictwa.

Rozwój nowoczesnej gospodarki żywnościowej z jej podstawowym ogniwem, jakim jest rolnictwo, oparty o szeroki udział innych gałęzi przemysłu, powoduje daleko idące rozszerzenie dotychczasowych stosunków ekonomicznych między miastem i wsią, między rolnictwem i przemysłem. Rezultatem zacieśniających się powiązań rolnictwa z pozostałymi gałęziami gospodarki narodowej jest tworzenie nowoczesnej bazy technicznej dla gospodarki rolnej, a co za tym idzie — sprzężenie zawodu rolnika z nowoczesnymi środkami produkcji. Fakt ten wywiera istotny wpływ nie tylko na sposób wytwarzania w rolnictwie i rolnictwa, ale także kształtuje sylwetkę współczesnego rolnika, model rodziny rolniczej i całej społeczności wiejskiej.

Dotychczasowy stopień zaspokojenia potrzeb w zakresie technicznych środków produkcji jest niedostateczny, bowiem — nie wnikając w ich strukturę jakościową — podać możemy tylko w około 60 proc. aktualne potrzeby. Dlatego też na szczególne podkreślenie zasługują decyzje dotyczące nakładów inwestycyjnych w przemyśle maszyn i narzędzi rolniczych, które na przestrzeni lat 1975—1981 pomnożą jego majątek trwały ponad 6-krotnie i już pod koniec przyszłej pięcioletki pozwolą zwiększyć dostawy sprzętu technicznego dla rolnictwa ponad trzykrotnie w porównaniu z dostawami w 1973 roku.

Nie będzie to jednak proste trzykrotnie większe powtórzenie tego, co dostarcza współczesna wsi przemysł maszyn i narzędzi rolniczych. Zwiększy się w szczególności dostawy traktorów i sprzętu towarzyszącego, samobieżnych maszyn i urządzeń do zbioru ziemniaków, urządzeń do zbioru i konserwacji pasz, urządzeń do mechanizacji produkcji zwierzęcej itp. W 1990 roku na każde 100 ha powierzchni użytków rolnych będzie przypadać w naszym kraju ponad 3,5 sztuk różnych typów traktorów, to znaczy, że w skali całego rolnictwa będzie pracować blisko 800 tys. traktorów.

ZNACZENIE WIEDZY ZAWODOWEJ

Przytoczyłem te liczby celowo, aby nie tylko uwypuklić perspektywę rozwojową gospodarki rolnej, ale także ukazać perspektywę zawodową i społeczne ludności rolniczej. Na ludności tej w coraz większym stopniu spoczywać będzie odpowiedzialność za społeczno-ekonomiczną i organizacyjną racjonalizację systemu wytwarzania w rolnictwie tak, aby z jednej strony uzyskać wysoką wydajność pracy, z drugiej strony — aby w drodze pogłębiania społecznego podziału pracy mieć czas i warunki dla rozwoju własnej osobowości i realizacji osobistych aspiracji i dążeń.

Prawie dwukrotny wzrost produkcji rolniczej do 1990 roku będzie osiągnięty w głównej mierze na drodze wzrostu wydajności pracy oraz wzrostu jej jednostkowej. Biorąc pod uwagę zasoby pracy oraz fakt wzrostu produkcji w 1990 roku o 85—90 proc. w porównaniu z 1970 rokiem, wydajność pracy w rolnictwie w tym czasie wzrośnie około 3-krotnie. Można więc na tej podstawie powiedzieć, że program rozwoju gospodarki żywnościowej w naszym kraju stanowi dla rolnictwa podstawę jego modernizacji i unowocześnienia, a dla ludności rolniczej przesłankę poprawy warunków życia i pracy, opartych o nowoczesny system wytwarzania we wszystkich fazach produkcji rolniczej. Należy także stale mieć na uwadze fakt, że w warunkach dynamicznego rozwoju społeczno-gospodarczego wsi wzrastają obowiązki wszystkich uczestników procesów gospodarczych, zwiększają się stawiane przed nimi wymagania, wzrasta odpowiedzialność za pełne i efektywne wykonanie przypadających im zadań. Stąd też stale wzrasta rola i znaczenie wiedzy zawodowej producentów rolnych, rolnie ranga przygotowanego zawodowo i społecznie rolnika w rozwoju wsi i rolnictwa, w unowocześnianiu tej gałęzi gospodarki narodowej.

Zwiększający się strumień dopływu środków produkcji do rolnictwa stanowić musi główną ekonomiczną

przesłankę opanowywania naukowych podstaw prowadzenia gospodarstwa rolnego przez wszystkich adeptów sztuki rolniczej. I tutaj nie chodzi tylko o jednorazowe uzyskanie cenzusu kwalifikacji w postaci świadectwa ukończenia nauki rolniczej na poziomie szkoły zawodowej czy średniej, lecz także o stałe pogłębianie swojej wiedzy przez śledzenie nowych osiągnięć rolnictwa w dziedzinie biologii, chemii, hodowli roślin i zwierząt, techniki rolniczej oraz organizacji pracy i produkcji przy jednoczesnym opanowywaniu umiejętności wdrażania tych osiągnięć.

Zawód rolnika staje się coraz bardziej złożony. Tę prawdę powinno sobie w pierwszej kolejności przyswoić uczestniczące współcześnie w produkcji rolniczej pokolenie wsi, u którego jeszcze w dużej części potulnie przekonanie, że zawodu rolniczego można się nauczyć poganiając ojca konia podczas orki, czy innych prac uprawowych. Już dzisiaj, a w szczególności w perspektywie takie przyuczanie się do zawodu w rolnictwie nie wystarczy. Takie „przygotowanie” stanowi główną barierę w rozwoju i unowocześnianiu rolnictwa. W ręce ludzi, nie posiadających podstaw biologicznej i społecznej wiedzy o rolnictwie, przekazywane będą drogie, wytwarzane kosztem całego społeczeństwa nowoczesne środki produkcji. Stąd też wydaje się niedozwolone coraz silniejsze uzależnienie dostępności do nowoczesnych środków produkcji od posiadanych kwalifikacji. Tylko w ten sposób nowoczesność techniczna będzie decydować o nowoczesności zawodowej producentów rolnych.

INTENSIFYKACJA PRODUKCJI

Zagadnienie zawodu rolnika należy także rozpatrywać w aspekcie przeobrażeń strukturalnych naszego rolnictwa. Zmiany strukturalne w odniesieniu do rolnictwa chłopskiego stają się obiektywną koniecznością uwarunkowaną z jednej strony ubytkiem siły roboczej w rolnictwie, a z drugiej — zmniejszaniem się ogólnego obszaru powierzchni użytkowanej rolniczo. Oznacza to, że stale rosnące zadania w zakresie produkcji żywności będzie musiało rolnictwo i ludność w nim zatrudniona realizować w oparciu o przyspieszo-

ną intensyfikację produkcji rolniczej, dla którego to procesu tworzone są podstawy ekonomiczne i techniczne. Proces wytwarzania w rolnictwie staje się coraz bardziej materiałochłonny, co znajduje odzwierciedlenie w zwiększonych nakładach w postaci podstawowych i obrotowych środków produkcji.

Nowoczesność w wielu gałęziach produkcji rolniczej oznaczać będzie przechodzenie na kompleksową mechanizację procesów wytwarzania, przemysłowe metody wytwarzania w produkcji zwierzęcej oraz wysoko intensywną produkcję rolniczą. Np. rozwój produkcji zwierzęcej w coraz większym stopniu opiera się na wielokrotnych fermach typu uprzemysłowionego, zespołowego oraz po części w specjalistycznych gospodarstwach indywidualnych. Społeczna przydatność tego systemu organizacji produkcji zależna jest od skali uzyskiwanej produkcji towarowej oraz kosztów jej wytwarzania. Każde bowiem powiększenie skali produkcji, a szczególnie w drodze jej koncentracji i specjalizacji podnosi ryzyko podejmowanych decyzji. Stąd też postęp na tym odcinku wiąże się tu także ściśle z opanowaniem przez producentów rolnych naukowych podstaw technologicznych, technicznych i organizacyjnych prowadzenia gospodarstwa rolnego.

Posiada to także istotny aspekt ekonomiczny. Przytoczę tutaj przykład zróżnicowanej efektywności żywienia zwierząt. Przeciwnie w gospodarstwach chłopskich na 1 kg wyprodukowanego mięsa wołowego i wieprzowego w wadze żywej zużywa się pasz w przeliczeniu na zboże od 6—8 kg. Natomiast w wyspecjalizowanych produkujących gospodarstwach wskaźnik ten kształtuje się w granicach 4—5 kg pasz w przeliczeniu na zboże. Stosując więc w skali masowej nowoczesne technologie żywienia trzody chlewnej i bydła mięsnego można by przy tych samych zasobach paszowych zwiększyć produkcję mięsa o około 40 proc., a przy tym podnieść znacznie

DOKOŃCZENIE NA STR. 10

GODNOŚĆ ZAWODU

MAREK IGNAR

Pracownicy PGR wraz z rodzinami stanowią ważną grupę społeczno-zawodową w kraju. Liczy ona (z członkami rodzin) prawie milion osób. Mamy więc do czynienia zarówno z istotnym fragmentem naszego rolnictwa, jak i ważną częścią całego społeczeństwa.

JEDNAKŻE sami robotnicy rolni często uważają się za upośledzoną kategorię społeczno-zawodową. W ich opiniach uderza ogromna rozpiętość między poczuciem niskiego prestiżu zawodu, a przekonaniem o jego dużej użyteczności dla społeczeństwa. Wydaje się, że jest to jedna z kluczowych przyczyn trudności w uzyskaniu i utrzymaniu wartościowych pracowników w PGR. Sprzecznosc ta ma swoje ujemne konsekwencje zarówno w odczuciu sytuacji społeczno-zawodowej robotników rolnych, jak i w działalności samych przedsiębiorstw rolnych.*

Można sądzić, iż negatywny stosunek do PGR jak i do pracujących tam ludzi nie ma już podstaw wobec znaczących przebiegów postępu w działalności produkcyjnej, rozwoju mechanizacji, a także widocznej poprawy warunków bytowych załóg i ich rodzin. Jednakże nielato zmienić mocno zakorzeniony stereotyp PGR i pracujących tam ludzi w opiniach ludności rolniczej.

Wiąże się to z szerszym problemem nadania w opinii całego społeczeństwa odpowiedzialnej rangi zawodu „żywiciele” wszystkim pracującym w rolnictwie. Jak wykazały badania, robotnicy gospodarstw państwowych są dopiero na etapie uświadamiania sobie swojego miejsca w strukturze polskiej wsi i socjalistycznego państwa. Na przewidywanych procesach daleko idącej modernizacji techniki, technologii i organizacji pracy i stopniowym zbliżaniu się warunków bytowych do standardów miejskich, można budować pewność, iż robotnicy PGR, także we własnym odczuciu, staną się częścią klasy robotniczej. Robotnicy rolni, nie obciążeni indywidualnym gospodarstwem rodzinnym jak chłopci, wydają się bliżsi uzyskania miejskiego stylu życia.

Jeszcze do niedawna stosunek wsi indywidualnej do ludzi z PGR był najczęściej obojętny, a niekiedy nawet niechętny. Wiąże się to ściśle z niskim prestiżem zawodu robotnika rolnego, poziomem życia oraz nie zawsze dobrą organizacją i efektami produkcyjnymi działalności PGR w latach minionych. Można przewidywać, że już w niedalekiej przyszłości sytuacja się poprawi, gdy model funkcjonowania i organizacji gospodarstw państwowych — prawdopodobnie w różnych wariantach — jak i status kategorii robotników PGR, jej struktura oraz poziom warunków socjalno-bytowych będą podlegać przeobrażeniom i doskonaleniu. Zmiany są już widoczne.

ZMIANY W STRUKTURZE ZAŁÓG

W latach sześćdziesiątych występowało wyraźne starzenie się załóg gospodarstw państwowych. Ostatnie lata przyniosły już pierwsze oznaki napływu młodych, wyżej kwalifikowanych kadr. Najważniejszymi motywami podejmowania pracy w gospodarstwach państwowych okazały się: niższe koszty utrzymania niż w mieście, stosunkowa łatwość otrzymania mieszkania, a ponadto zamyślenie do pracy na wsi i w rolnictwie. Wydaje się, że zaobserwowany napływ młodych pracowników zostanie w najbliższych latach utrzy-

many, choć wymaga to zorganizowanego, kompleksowego oddziaływania.

Niekorzystnym zjawiskiem w ostatnich kilkunastu latach była szybka feminizacja załóg. Można jednak przewidywać, że w przyszłości i ta tendencja będzie słabła. Przyczynia się do tego niewątpliwie korzystne zmiany w poziomie i systemie wynagradzania i premiowania. Bardzo ważnym czynnikiem atrakcyjności pracy w sektorze państwowym rolnictwa będzie praktyczne, a nie tylko formalne unormowanie czasu pracy, a w dalszej perspektywie realizacja 5-dniowego tygodnia pracy.

Przeprowadzone badania wykazały znaczne przepływy pracowników między różnymi PGR w poszukiwaniu lepszych warunków pracy i bytu. Pożądane byłoby ograniczenie nadmiernej płynności załóg, wpływającej niekorzystnie tak na wyniki produkcyjne, jak i na integrację społeczności PGR.

Ważnym czynnikiem poprawy struktury załóg jest, i prawdopodobnie w większym stopniu będzie w przyszłości, rosnące tempo wprowadzania coraz doskonalszych maszyn i urządzeń rolniczych i związana z tym poprawa warunków pracy. W gospodarstwach rolnych w miejsce mało zróżnicowanej załogi typu folwarcznego tworzy się nowa coraz bardziej złożona struktura zatrudnienia i skłała zawodowa. Powinno to podziałać stymulująco na podnoszenie kwalifikacji zawodowych pracowników i w konsekwencji przynieść wzrost wynagrodzeń, zwłaszcza, że nowy układ zbiorowy pracy wysoko premiuje przygotowanie fachowe. Zmiany te zwiększyć powinny efekty produkcyjne i finansowe. Pozwolą one także na pełniejsze stosowanie zasad demokratycznego kierowania gospodarstwem państwowym. Wiele jeszcze trzeba zmienić, żeby rola robotnika PGR jako współgospodarza stała się faktem. Robotnicy PGR w zbyt małym stopniu identyfikują się z zakładem pracy i swoje cele osobiste z celami gospodarstwa. Zbyt mały wpływ miały na tę sytuację działające na terenie PGR organizacje społeczne i polityczne.

Dopiero w miarę podwyższania poziomu ogólnego i fachowego ludzi, którymi się kieruje, można rezygnować z formy nakazu na rzecz motywowania zalet. Istnieje realna szansa zastosowania humanistycznego modelu zarządzania w sektorze państwowym rolnictwa. Wiąże się to ściśle — na zasadzie sprzężenia zwrotnego — ze wzrostem prestiżu zawodu i podniesienia atrakcyjności warunków bytu i pracy w PGR.

Jednym z kluczowych zadań w rozwoju sektora państwowego naszego rolnictwa, wiążącym się z jakością kadr, będzie wyraźna i konsekwentnie realizowana poprawa warunków socjalno-bytowych i kulturalnych.

O poziomie życia robotników PGR decydowała i decyduje do dziś znaczna w tym środowisku wielodzietność rodzin. Według badań reprezentacyjnych GUS, przeciętna wielkość rodziny w PGR wyniosła 4,8 osób, podczas gdy w rodzinach nie związanych z rolnictwem wskaźnik ten wyniósł 3,6. Wśród pracowników fizycznych gospodarstw państwowych rodziny 2-13-osobowe stanowiły łącznie 20 proc. podczas gdy 5- i 6-osobowe były w większości, stanowiły aż 57 proc. W badaniach IRWiR przeciętnie na jedną rodzinę przypadało ponad 4,5 osób, a najczęściej występowały rodziny o liczbie 4-6 członków.

Wysoka dzietność w tym środowisku jest pochodną niskiego poziomu wykształcenia ogólnego i jedną z przyczyn innego niepokojącego zjawiska. Wciąż jeszcze wysoki odsetek dzieci z rodzin pegeerowskich powtarza klasy w szkole podstawowej, mają one znikomy udział w kształceniu ponadpodstawowym oraz notuje się niemal zupełny ich brak na wyższych uczelniach. Niewątpliwie wpływa na ten fakt również ogólnie niski poziom szkół wiejskich, nie dający równych szans na wyższych szczeblach nauczania. Inną przeszkodą jest nadal niska jeszcze stopa życiowa części rodzin robotników PGR i w wielu przypadkach oddalenie od ośrodków szkolnych czy uczelni.

POZIOM ŻYCIA I MIESZKANIE

Pilnie zatem potrzebna jest szeroka i wszechstronna pomoc dzieciom i młodzieży, zmierzająca do zapewnienia lepszych warunków nauki w szkole podstawowej, aby umożliwić kontynuowanie nauki większej liczbie młodzieży z PGR. Doskonalenie zawodowe jest procesem ciągłym, a zrozumienie tego faktu jest zależne od już posiadanego wykształcenia i przygotowania fachowego. Uzyskanie więc wysoko wykwalifikowanych kadr w PGR powinno się opierać na aktywnym, przemysłowym i dobrze zorganizowanym działaniu.

Program rozwoju sektora państwowego przewiduje znaczne i korzystne zmiany nie tylko w zakresie techniki i specjalizacji, ale i w polityce socjalnej. Konieczna jest przy tym znajomość budżetów różnych typów rodzin, zwłaszcza rodzin wielodzietnych. Do niedawna zasiłki rodzinne w minimalnym stopniu niwelowały różnice w poziomie życia, związane z liczbą osób w rodzinie. Obecnie nastąpiły tu korzystne zmiany, ale mimo to wiele takich rodzin znajduje się wciąż w trudnych warunkach bytowych.

Pracownicy młodzi o krótkim stażu są na ogół zadowoleni z aktualnej sytuacji swych rodzin w PGR. Jednak, jak to potwierdziły badania empiryczne, ich potrzeby są większe niż pracowników starszych i oczekują oni dalszej znacznej poprawy swej sytuacji bytowej. Dużą rolę może tu odegrać pomoc dla młodych małżeństw oraz wyraźny, zrozumiały system awansów.

W PGR badanych powiatów zdecydowana większość respondentów odczuła poprawę swej sytuacji bytowej w ciągu ostatnich kilku lat, ale ich potrzeby nadal nie były zaspokojone. Większa część robotników uważa swoje warunki za gorsze w porównaniu z robotnikami przemysłu. Jednak w opinii większości, warunki życia w gospodarstwie państwowym są lepsze lub co najmniej podobne do tych, które zapewnia przeciętne gospodarstwo chłopskie. Również większość respondentów była zdania,

ż już w najbliższych latach czeka pracowników PGR lepszy los, lepsza perspektywa niż chłopów indywidualnych.

Robotnicy gospodarstw państwowych oczekują przede wszystkim wyraźnej poprawy swych warunków bytowych i socjalnych, opierając się na postępie już dotąd odczuwalnym. Przewidują także coraz lepszą pracę w wyniku szerszego wprowadzania nowych maszyn i urządzeń oraz skrócenia czasu pracy.

Warunki mieszkaniowe, jako ważny element poziomu życia, są i mogą być w większym stopniu w przyszłości ważnym argumentem decydującym o podjęciu pracy w PGR. Ich atrakcyjność będzie zależała przede wszystkim od takich czynników, jak: standard mieszkań, dobra organizacja różnych usług oraz warunki socjalne i kulturalne w osiedlu. W przyszłości w kształtowaniu osiedli pegeerowskich należałoby wykorzystywać tradycje regionalne, konfigurację terenu, stan zastrzeżenia czy też istniejące akweny wodne. W wielu przypadkach pozwoliłoby to na uzyskanie oryginalnego, odrębnego charakteru osiedla i byłoby to kierunek zmierzający do urozmaicenia, obserwowanej dotychczas monotonii osiedli mieszkaniowych w gospodarstwach państwowych.

Przeprowadzone studia wykazują, że najbardziej korzystne byłoby zastosowanie budowy szeregowej, łączącej zachowanie wiejskiego trybu życia z ekonomią wykorzystania terenu. Zapewnienie odpowiednich warunków mieszkaniowych powinno się łączyć z właściwymi rozwiązaniami przestrzennymi, które miałyby na uwadze organizację życia mieszkańców zgodnie z zasadami humanitaryzmu i ekonomiki. Osiedla PGR moż-

na uznać za swego rodzaju wsie robotnicze, ewoluujące od społeczności wiejsko-rolniczych w kierunku osiedli zurbanizowanych, w których ludność łączy pracę w przedsiębiorstwie z zajęciami w ogródku i na małej działce.

Robotnicy PGR za najbardziej pożądaną formę uważają osiedla domków jedno lub dwurodzinnych, a tylko niewielka ich część chciałaby zamieszkać w blokach piętrowych, co można uznać za niechęć do rozwiązań wielorodzinnych zbliżonych do blokowego budownictwa miejskiego. Zwiększa młodych ludzi, zamiłowanych w rolnictwie i przywiązanych do wsi bardziej zachęca budynki jedno i dwurodzinne lub szeregowo z samodzielnym mieszkaniem, z ogródkiem, wyposażone w światło, wodę, kanalizację i gaz. Kontakt z doświadczeniami cywilizacji może być utrzymany przez dogodną komunikację także własnymi samochodami.

KULTURA

Wyposażenie rodzin robotników PGR zarówno w przedmioty wzbogacające formy spędzania wolnego czasu jak i ułatwiające działanie gospodarstwa domowego poprawia się w szybkim tempie. Wręcz zaskakujący jest wzrost udziału rodzin posiadających własne telewizory i można przewidywać już niedługo pełne upowszechnienie TV w tym środowisku. Wskaźniki wyposażenia w wiele przedmiotów trwałego użytku są w rodzinach pracowników PGR wysokie, co świadczy o dość szybkiej modernizacji życia tego środowiska i nadrobieniu zaniechań w stosunku do środowisk miejskich. O wiele wolniej następował postęp w budowie nowych, dobrej jakości mieszkań w porównaniu z tempem zmian w ich wyposażeniu w różnego rodzaju sprzęt, a przez to w wyglądzie ich wnętrza.

Dość znaczne jest nadal zapóźnienie rodzin robotników PGR pod względem poziomu i racjonalności odżywiania. I tutaj ważną przyczyną jest wysoka wielodzietność. Zauważono jednak, iż niezależnie od liczebności rodziny, wyraźnie lepiej

odżywiali się młodzi pracownicy o krótkim stażu i członkowie ich rodzin. Ostatnie lata przyniosły pewien postęp w zakresie odżywiania i można przewidywać, że tempo tej poprawy będzie się nasilało.

Jeśli chodzi o formę spędzania urlopu, przyszłe lata powinny umocnić tendencje już obserwowane u pracowników młodych, którzy częściej niż starsi szukają możliwości urlopowania poza PGR. Można się spodziewać większej ruchliwości załóg i bogatszego wachlarza potrzeb w dziedzinie spędzania czasu wolnego. Różnorodność tych potrzeb obecnie jest jeszcze niewielka.

W dziedzinie życia kulturalnego najkorzystniejsze i najbardziej dynamiczne przemiany zachodzą w zakresie środków masowego przekazu, przede wszystkim dzięki niezwykle szybkiemu upowszechnianiu się TV wśród robotników PGR. Obecnie można zakładać, że w tym środowisku program telewizyjny ma korzystny wpływ na poziom ogólny i kulturalny. Prawdopodobnie inaczej będzie przedstawiać się sytuacja w następnych latach, gdy załogi będą złożone z coraz lepiej wykształconych i wykwalifikowanych pracowników. Zdecydowanie za małe były dotąd postępy w wyposażeniu gospodarstw państwowych w kulturalne instytucje lokalne, prowadzące różnorodną działalność.

W zakresie nieformalnych stosunków międzyludzkich najważniejsze będzie przełamanie częstej jeszcze izolacji środowiska PGR jako społeczności lokalnej. Jednak i w tym układzie postępy są zauważalne. Są podstawy by sądzić, że wzajemne stosunki PGR i wsi chłopskiej stopniowo się poprawiają. Wiąże się to m. in. z rozwijającą się kooperacją produkcyjną między tymi dwoma sektorami. Można przewidywać, że zmiany w poziomie kultury będą w przyszłych latach wpływać korzystnie i przeobrażając na tradycyjne cechy środowiska robotników gospodarstw państwowych.

* Artykuł opieram na próbie syntezy dostępnych prac z tego zakresu oraz na badaniach własnych przeprowadzonych w Instytucie Rozwoju Wsi i Rolnictwa PAN.



Kombinat PGR Gołębin Stary — osiedle mieszkaniowe

Fot. CAF

BAZA SZKOLNICTWA

JAN ROSZCZYPAŁA

WEDŁUG danych Narodowego Spisu Powszechnego z 1970 r. tylko 3,9 proc. czynnych zawodowo w gospodarstwach indywidualnych posiadało wykształcenie zasadnicze zawodowe i niepełne średnie, 1,3 proc. średnie, pomaturalne i niepełne wyższe, oraz 0,1 proc. wyższe. Dominujący jednak odsetek ludności czynnej zawodowo w rolnictwie indywidualnym posiada wykształcenie niepełne i pełne podstawowe 94,7 proc. (z tego niepełne — 52,5 proc.), w tym 32 proc. w wieku poniżej 45 lat i pełne podstawowe — 42,2 proc.

W rolnictwie uspołecznionym stru-

ktura kwalifikacyjna jest nieco lepsza 13,3 proc. czynnych zawodowo posiadało wykształcenie zasadnicze i niepełne średnie, 15,5 proc. średnie, pomaturalne i niepełne wyższe, 3,7 proc. wyższe. Dominujący jednak odsetek pracujących w rolnictwie uspołecznionym (67,5 proc.) posiada wykształcenie pełne i niepełne podstawowe (z tego pełne 46,9 proc., i niepełne podstawowe — 20,6 proc., w tym 16 proc. w wieku poniżej 45 lat). Wypada zaznaczyć, że żaden prawie dział gospodarki narodowej nie mógłby właściwie funkcjonować, gdyby brak umiejętności nowoczesnego gospodarowania występował

w takich rozmiarach. Zatrudnienie w rolnictwie wynosi około 38 proc. ogółu czynnych zawodowo w gospodarce narodowej, a udział ludności z wykształceniem ponadpodstawowym rolniczym wynosi: wyższym — 8,1 proc., średnim — 4,5 proc. i zasadniczym zawodowym — 6,6 proc.

ROLNICZE SZKOŁY ZASADNICZE

W latach 1945-1973 szkoły rolnicze na poziomie zasadniczym ukończyło 452,9 tys. absolwentów (głównie

Szkoły Przysposobienia Rolniczego — 223 tys. osób) z tego w latach 1966-1970 — 158,1 tys. osób, a w 1971-1973 — 106,9 tys. osób. Jeśli w latach 1966-1970 średnioroczna liczba absolwentów wynosiła 31,6 tys. osób, to w latach 1971-1973 było już 35,6 tys. absolwentów (wzrost o 12,6 proc.).

Na tysiąc osób czynnych zawodowo wyłącznie w swoim gospodarstwie rolnym przypada średnio w roku niecałe 8 absolwentów szkół rolniczych na poziomie zasadniczym zawodowym. Można więc powiedzieć, że tempo przygotowania kadr z zasadniczym wykształceniem rolni-

czym nie zapewnia nawet reprodukcji prostej.

Przy założeniu, że ludność czynna zawodowo w gospodarstwach indywidualnych pracuje około 50 lat i że wszyscy powinni posiadać co najmniej zasadnicze wykształcenie rolnicze, zapewnienie prostej reprodukcji kadr w rolnictwie wymaga potrojenia średniorocznej liczby absolwentów (z lat 1971-1973) szkół rolniczych na poziomie zasadniczym. Założenie to nie uwzględnia corocznej migracji stałej i wahałowej z rolnictwa do pracy pozarolniczej młodzieży z ukończoną szkołą rolniczą, a zakres tej migracji jest niebagatelny. Z 364 tys. absolwentów którzy w latach 1945-1975 ukończyli zasadnicze szkoły rolnicze — w roku 1970 czynnych zawodowo w rolnictwie było już tylko 128,4 tys., tj. 37,1 proc. Pozostałe ponad 3/5 absolwentów wykorzystano nawet do minimum wykształcenia do podjęcia pracy poza rolnictwem.

Istotną poprawę w zakresie kwalifikacji przynieść powinna wprowadzona 10-letnia szkoła ogólnokształcąca na wsi. Na efekty produkcyjne

w rolnictwie ma bowiem większy wpływ poziom uzyskanego wykształcenia, niż jego rodzaj. Rolnik z maturą ogólnokształcącą będzie niewątpliwie lepszym rolnikiem od absolwenta zasadniczej szkoły rolniczej (nawet czytania i posługiwania się książką stwarza możliwość pogłębiania wiedzy rolniczej).

SZKOLNICTWO ŚREDNIE

W latach 1945-1973 średnie szkoły rolnicze ukończyło 163,8 tys. absolwentów, z tego w latach 1966-1970 — 52,7 tys. a w 1971-1973 — 44,4 tys. osób. Kształcenie w średnich szkołach rolniczych systematycznie wzrastało. Jeśli w latach 1966-1970 średnioroczna liczba absolwentów wynosiła 10,5 tys. osób, to w 1971-1973 liczba ta wzrosła do 15 tys. absolwentów. Liczba uczniów w średnich szkołach rolniczych wzrosła z 66,5 tys. w roku 1970-71 do 85,0 tys., w roku 1973-74, to znaczy o 27,8 proc.

Można więc powiedzieć, że średnie szkolnictwo rolnicze wykazuje zna-

O STOSUNKACH EKONOMICZNYCH

MIECZYSLAW MIESZCZANKOWSKI

(Artykuł dyskusyjny)

NASZA WIEDZA o stosunkach ekonomicznych jako kategorii nauki ekonomicznej jest dość skromna. Znalazła ona syntezę oraz rozwinięcie w dziele O. LANGE: „EKONOMIA POLITYCZNA”. Szerzym omówieniem marksistowskiej teorii stosunków produkcji zajęł się E. LIPINSKI w pracy: „KAROL MARKS A ZAGADNIENIA WSPÓŁCZESNOŚCI”. Analiza ekonomiczna, a zwłaszcza praktyka gospodarcza, napotyka jednak na szereg zjawisk, które wymagałyby rozwiązania właśnie w świetle teorii stosunków ekonomicznych. Wiąże się to m. in. z tym, że teoria tych stosunków nie jest jeszcze dostatecznie rozwinięta.

*

LEKTURA wyodrębnia zwykle tylko przedmiotowy podział stosunków ekonomicznych. W ramach tego wyodrębnienia się stosunki produkcji, podziału oraz wymiany. Wydaje się, że należy także uwzględnić stosunki realizacji, tj. stosunki dotyczące zastosowania, zużycia i spożycia wytworzonych środków produkcji oraz środków konsumpcji. Końcowy akt konsumpcji, według Marksa, leży poza ekonomią. Ale społeczne aspekty konsumpcji wchodzą niewątpliwie w zakres ekonomii. Wiadomo, że ekonomia bada stopę życiową, czyli relację środków konsumpcji do liczby mieszkańców. Bada ilość i strukturę środków konsumpcji niezbędnych do reprodukcji siły roboczej. Analizuje ewolucję struktury konsumpcji i jej prawidłowości (odkryte przez Engla). Zajmuje się modelami konsumpcji społecznej itd. Powyższe uwagi odnoszą się, *mutatis mutandis*, także do środków produkcji. Ogólnie można powiedzieć, że istnieją stosunki realizacji (absorpcji) produktu społecznego i że stosunki te są przedmiotem ekonomii.

Oprócz przedmiotowego istnieje także podmiotowy podział stosunków ekonomicznych; dotyczy on kształtowania się wymienionych rodzajów stosunków ekonomicznych między poszczególnymi gospodarującymi podmiotami. W ustroju kapitalistycznym zagregowany podmiotowy podział stosunków ekonomicznych obejmuje przede wszystkim stosunki w obrębie kapitału oraz stosunki między kapitałem a pracą. Obejmuje ponadto stosunki między kapitałem a państwem oraz tym ostatnim a światem pracy. Obejmuje także stosunki między kapitałem a środowiskiem niekapitalistycznym.

Podmiotowy podział stosunków ekonomicznych pozwala, wydaje się, wzbogacić ich charakterystykę. O. Lange pisze, że stosunki produkcji mają konserwatywny charakter (wskutek tego dochodzi do sprzeczności między rozwojem sił wytwórczych a stosunkami produkcji). Teza ta jest słuszną w odniesieniu do stosunków ekonomicznych jako całości w tym znaczeniu, że są one bardziej statycznym elementem sposobu produkcji (w porównaniu z siłami wytwórczymi). Nie jest ona jednak słuszną w stosunku do niektórych dziedzin stosunków ekonomicznych w przekroju podmiotowym.

Należy stwierdzić, że w ustroju kapitalistycznym stosunki ekonomiczne i ich prawny wyraz — stosunki własności są dość giętkie i elastyczne w obrębie stosunków między kapitałem. Te stosunki dość łatwo dostosowują się do wymogów sił wytwórczych; powstające między tymi wymogami a stosunkami w obrębie kapitału sprzeczności są dość szybko rozwiązywane.

W obrębie stosunków ekonomicznych między kapitałem szczególnie łatwo i szybko następuje dostosowywanie kapitału (jako formy stosunku ekonomicznego) do wymogów sił wytwórczych; dotyczy to rozmiarów kapitału i form jego gromadzenia, form własności kapitału oraz sprawowania nad nim kontroli.

Dostosowawcze procesy nie przebiegają już tak sprawnie i bez istotniejszych sprzeczności w dziedzinie podziału zysku. Sprzeczności między poszczególnymi kapitałami i grupami kapitalistów są już tutaj wyraźne; znajdują one wyraz w ostrej walce, mającej różnorodną formę. o podział zysków. Ale te sprzeczności dostosowywania podziału zysku były stopniowo i bez większych wstrząsów pokonywane. Trudniejszy już przebieg miały procesy kreowania nowego jakościowo podziału zysku między kapitałem a gospodarką państwa.

Zupełnie inaczej przedstawia się omawiana sprawa w obrębie stosunków między kapitałem a pracą. Zarówno w dziedzinie stosunków pracy, jak i płacy, kapitał zajmuje stanowisko wobec świata pracy. Zmiany warunków pracy, stopnia jej natężenia, długości dnia pracy itd., zmiany stawek płacy, zmiany struktury płac, sprawy ubezpieczeń społecznych itd. — zawsze napotykały

na zdecydowany opór ze strony kapitalistów. Ta dziedzina stosunków ekonomicznych charakteryzowała się więc wysoką nieelastycznością.

Stosunki między kapitałem a pracą dostosowywały się do wymogów sił wytwórczych z ogromnymi trudnościami, dopiero w toku strukturalnych, długotrwałych kryzysów, niejako pod naciskiem tych kryzysów i związanych z nimi bojów klasowych zagrażających podstawom kapitalizmu. Rozwiązywało to na określony czas nabrzmiałe sprzeczności między siłami wytwórczymi i stosunkami ekonomicznymi, które znów mogły stać się formą dalszego rozwoju sił wytwórczych. Wskutek tego stawało się możliwe dalsze istnienie kapitalizmu.

Problem elastyczności socjalistycznych stosunków produkcji w przekroju podmiotowym wymagałby także wstępnego rozpatrzenia. Przed tym zajmijmy się jeszcze innym aspektem stosunków ekonomicznych.

*

WCHARAKTERYSTYCE stosunków ekonomicznych poprzestaje się zazwyczaj na ogólnym sformułowaniu, że są to stosunki między ludźmi w procesie produkcji i dystrybucji, które powstają za pośrednictwem dóbr materialnych. Podaje się przy tym, że stosunki produkcji są zarazem stosunkami własności, chociaż te drugie są jedynie prawnym wyrazem istniejących stosunków ekonomicznych.

W swej pracy „Monopol” (s. 29) scharakteryzowałem następująco stosunki ekonomiczne:

Ludzie produkując dobra za pomocą środków produkcji wytwarzają nie w izolacji; zawiązują między sobą określone kontakty, które nazywamy stosunkami społecznymi. Nie są to jednak kontakty rodzinne, towarzyskie itp., lecz ekonomiczne, tzn. kontakty mające na celu przyniesienie im określonych efektów materialnych. Kontakty te, w odróżnieniu od innych stosunków społecznych, powstają za pośrednictwem dóbr materialnych (produkcji lub konsumpcji) służących do zaspokojenia potrzeb. W tym znaczeniu mówimy o społeczno-ekonomicznych aspektach produkcji, które, jak widzimy, są stosunkami społeczno-ekonomicznymi (w skrócie ekonomicznymi).

Analiza układu stosunków ekonomicznych zajmuje się przede wszystkim następującymi sprawami: jak dane społeczeństwo gospodaruje, czy pracuje dla siebie, czy dla garstki kapitalistów; czy celem produkcji jest maksymalizacja zysku, czy zaspokojenie potrzeb (indywidualnych i społecznych); czy i jak produkcja jest dostosowywana do potrzeb, jakie istnieją warunki pracy w przedsiębiorstwach, w jakim stopniu są wykorzystane moce produkcyjne i potencjał ludzi pracy, jak jest dzielony dochód społeczny, jak rosną dochody ludności, ile przeznacza się na akumulację itd. itp. Analiza układów stosunków produkcji wykazuje też sprzeczności danego typu gospodarowania.

Można więc powiedzieć, że stosunki ekonomiczne są to stałe ekonomiczne kontakty ludzi, polegające na określonego typu wzajemnej działalności, które dokonują się za pośrednictwem dóbr materialnych. Tak zdefiniowane stosunki ekonomiczne są w swym całokształcie procesem gospodarowania społecznego. Mówiąc przeto, że przedmiotem ekonomii są stosunki ekonomiczne, bądź gospodarowanie społeczne — posługujemy się tożsamymi w swej istocie definicjami.

*

JEST sprawą oczywistą, że również w ustroju socjalistycznym muszą występować procesy dostosowywania stosunków ekonomicznych do wymogów sił wytwórczych. Stale postępujący rozwój sił wytwórczych sprawia, że poszczególne, mniej elastyczne elementy stosunków ekonomicznych przestają być z nimi zgodne i wymagają procesów akomodacji, aby zapewnić dalszy, dynamiczny rozwój gospodarki.

W ustroju socjalistycznym istnieją trzy główne podmioty gospodarujące: robotnicy i pracownicy, przedsiębiorstwa, państwo socjalistyczne, tzn. jego organa gospodarcze. Stosunki ekonomiczne w przekroju

przedmiotowym kształtują się między tymi głównymi podmiotami. Są to więc stosunki między: a) robotnikami i pracownikami w obrębie przedsiębiorstwa, b) robotnikami i pracownikami poszczególnych przedsiębiorstw, gałęzi produkcji i działów gospodarki narodowej; c) między przedsiębiorstwami (danej gałęzi, między gałęziami i działami produkcji); d) państwem a przedsiębiorstwami (w wymienionych przekrojach); e) państwem a robotnikami i pracownikami jako całością oraz w przekroju przedsiębiorstw, gałęzi i działów produkcji. Zróżnicowana charakterystyka stosunków ekonomicznych w przekroju podmiotowym wymaga uwzględnienia specyficznych cech socjalistycznych stosunków ekonomicznych.

Wiadomo, że podstawą tych stosunków jest społeczna własność środków produkcji i że wskutek tego nie mają one antagonizującego charakteru. Ten zasadniczy wagi fakt oznacza, że w podstawowej komórce produkcyjnej, tzn. w socjalistycznym przedsiębiorstwie nie występują dwa gospodarujące podmioty o przeciwnych interesach. W porównaniu z kapitalizmem jest to diametralnie odmienna sytuacja. W tamtym ustroju interesy robotników i kapitalistów są przeciwstawne, co wyraża się przede wszystkim w sprzeczności między płacami i zyskami. W ustroju socjalistycznym interesy robotników, pracowników i personelu kierowniczego przedsiębiorstw są zbieżne; wszyscy oni są zainteresowani przede wszystkim we wzroście ich płac.

Zarazem jednak stosunki ekonomiczne w ustroju socjalistycznym zawierają sprzeczności, choć nieantagonistycznego charakteru. Jest to zderzanie przedmiotów w różnym zakresie celu działalności głównych podmiotów gospodarujących. Celem działalności bezpośrednich producentów jest zaspokojenie ich potrzeb oraz potrzeb ich rodzin. Cel działalności socjalistycznego przedsiębiorstwa, będącą determinowaną przez cel producentów, jest szerszy; obejmuje on realizację części zbiorowych, społecznych potrzeb producentów (przede wszystkim potrzeb akumulacji oraz zbiorowego spożycia). Natomiast celem działalności gospodarce socjalistycznego państwa jest zapewnienie warunków harmonijnego (i dynamicznego) realizowania celu produkcji bezpośrednich wytwórców oraz zaspokojenia potrzeb ogólnospołecznych. A zatem wspólnym mianownikiem celu działalności trzech typów podmiotów gospodarujących — jak widzimy — jest maksymalizacja zaspokojenia potrzeb. Ale, że zakres tego celu jest różny (skala całej gospodarki narodowej, skala przedsiębiorstwa czy gałęzi przemysłu, skala rodziny) — ich realizacja napotyka na określone sprzeczności, które wyrażają się w sprzecznościach między wymienionymi gospodarującymi podmiotami.

Uspółcześnienie własności środków produkcji a zarazem istnienie trzech głównych podmiotów gospodarujących oznacza, że gestia własności tych środków ulega rozdzieleniu między te trzy podmioty. Sytuacja kształtuje się więc inaczej niż w kapitalizmie, gdzie istnieje jeden gestor własności środków produkcji, tj. kapitalista.

Wiadomo, że całokształt stosunków ekonomicznych tzn. baza ekonomiczna, determinuje kształt nadbudowy. Ale wiadomo zarazem, że nadbudowa oddziaływała na bazę ekonomiczną. Otóż cecha specyficzna stosunków ekonomicznych w socjalizmie jest, że wpływ nadbudowy na te stosunki, jest szczególnie duży. Państwo, jako gospodarujący podmiot, zaliczamy do bazy ekonomicznej, ale zarazem mieści się w określonym stopniu w nadbudowie i, co ważniejsze, jego posunięcia determinuje w dużym stopniu czynnik polityczny, a więc czynnik nadbudowy.

*

WYMENIONE cztery główne cechy specyficzne socjalistycznych stosunków produkcji okmalują w istotnym stopniu charakter układu tych stosunków w przekroju podmiotowym.

Wskutek tego, że w socjalistycznym przedsiębiorstwie nie występują gospodarujące podmioty o przeciwnych interesach, nie występuje w nim, tak jak w kapitalizmie, autonomiczny mechanizm regulujący podział produkcji czystej na płacę i produkt dodatkowy (zysk, podatek i inn.). Mechanizm ten przenosi się więc na płaszczyznę zewnętrzną kształtując się w wyniku oddziaływania na siebie przedsiębiorstw, bądź też w wyniku oddziaływania na siebie wymienionych głównych podmiotów gospodarujących. W tym drugim przypadku państwo socjalistyczne przypada decydująca rola w określaniu stopy produktu dodatko-

wego i stopy akumulacji a więc eo ipso i funduszu plac.

Dążenie bezpośrednich producentów do wzrostu zaspokojenia ich potrzeb a jednocześnie nie występowanie w przedsiębiorstwie mechanizmu regulującego podział produkcji czy staję sprawą, że w przedsiębiorstwach występuje zjawisko presji wzrostu plac przy stosunkowo mniejszym zwracaniu uwagi na wzrost wydajności pracy i inne środki wzrostu produkcji czystej drogą usprawnienia gospodarowania oraz innowacji technicznych.

Różny zakres celu działalności głównych podmiotów gospodarujących rozszerza występowanie zarysowanych nieantagonistycznych sprzeczności. Przedsiębiorstwa jako całość dążą nie tylko do możliwie maksymalnego wzrostu plac swoich pracowników, lecz i do jak największego zaspokojenia swoich potrzeb produkcyjnych. Jest to główna podstawa zjawiska nadmiernej skłonności do inwestowania (zwłaszcza, iż przy społecznej własności groźba bankructwa przedsiębiorstwa nie wchodzi w grę, a odpowiedzialność za niecelowe czy nieudane inwestycje jest raczej formalna).

Istnienie trzech gestorów społecznej własności środków produkcji jest główną przyczyną tego, że struktury tej własności tj. struktury zarządzania, ekonomiczno-organizacyjne struktury przedsiębiorstw itd. cechuje mała elastyczność. Jest to czynnik wysoce utrudniający bieżące niejakie dostosowywanie stosunków produkcji w tej dziedzinie do potrzeb (wymogów) sił wytwórczych. Czynnik zwiększający stopień tej nieelastyczności jest to, że najgłośniejszy gestor społecznych środków produkcji — państwo socjalistyczne jest nie tylko elementem bazy ekonomicznej, lecz także i nadbudowy. Wskutek tego mechanizm ekonomiczny w omawianej dziedzinie stosunków ekonomicznych cechuje dość znaczny stopień inercji, tkwiący zwłaszcza w konserwatywności ogniw administracji gospodarczej. Siłę motoryczną tego mechanizmu i pokonywania jego inercyjności: musi kreować przede wszystkim polityczny czynnik nadbudowy.

Jest rzeczą zrozumiałą, że kreatywne działanie nadbudowy w omawianej dziedzinie nie może wyrażać się w codziennych niejakich poczynaniach. Muszą one sprowadzać się do zasadniczych posunięć o charakterze reform bądź ważniejszych zmian w mechanizmie gospodarowania, które nie mogą być wprowadzane częściej niż raz na kilka lat. Niemniej istotną sprawą jest przeto uruchomienie w danej dziedzinie mechanizmów ekonomicznych w bazie ekonomicznej, które w ramach przyjętych rozwiązań systemowych dostosowywałyby już na bieżąco stosunki ekonomiczne do sił wytwórczych.

Syntetyzując powyższe uwagi możemy powiedzieć, że socjalistyczne stosunki ekonomiczne są mniej elastyczne — w porównaniu z kapitalizmem — w obrębie stosunków własności (struktury zarządzania własnością ekonomiczno-organizacyjnych struktur przedsiębiorstw itd.); dostosowują się one trudniej niż w kapitalizmie do wymogów sił wytwórczych. Jednocześnie socjalistyczne stosunki produkcji są bardziej elastyczne — w porównaniu z kapitalizmem — w dziedzinie podziału i realizacji produktu społecznego. Daje to ustrojowi socjalistycznemu przewagę nad kapitalistycznym stwarzając możliwości wysokiego, bez koniunkturalnych i strukturalnych załamów, tempa rozwoju gospodarczego oraz wzrostu stopy życiowej społeczeństwa. Rzecz w tym, aby te możliwości jak najlepiej wykorzystywać. Wymaga to trafnego w całej swej złożoności a zarazem nie opóźnionego dostosowywania stosunków ekonomicznych do sił wytwórczych.

*

NALĘŻY sądzić, że współczesny poziom sił wytwórczych naszej gospodarki wymaga rozszerzenia zakresu części stosunków ekonomicznych. Do tej pory stosunki między przedsiębiorstwami są mało rozwinięte, przeważnie nie mają charakteru ekonomicznego oddziaływania na siebie. Rozszerzenie zakresu tej części stosunków powinno polegać nie tylko na wzroście samodzielności przedsiębiorstw, lecz także na budowie ich oligopolistycznej struktury (przy zredukowaniu monopolistycznej struktury). Zwiększenie funkcji instytucji dotyczących przekroju stosunków między robotnikami i pracownikami w obrębie przedsiębiorstwa (wzrost roli instytucji samorządu robotniczego) oraz między kolektywami przedsiębiorstw i państwem a robotnikami i pracowni-

mi jako całością. Zwiększenie funkcji w tym zakresie stosunków może dotyczyć przede wszystkim roli związków zawodowych; chodzi zwłaszcza o ich funkcję w zakresie korelacji wzrostu plac poszczególnych kolektywów i oddziałów klasy robotniczej, a także w zakresie dbania o właściwą korelację między wzrostem plac a wzrostem produkcji czystej.

Stosunki między państwem a przedsiębiorstwami będą niewątpliwie ulegać dalszej ewolucji. Narzucają to specyficzne cechy socjalistycznych stosunków produkcji, a zwłaszcza tkwiące w nich nieantagonistyczne sprzeczności. Znajdują one przeważnie podskórny wyraz. W konsekwencji nie do wyjątków należy zjawisko dochodzenia do głosu partykularnych interesów. Jest zrozumiałe, że przedsiębiorstwa chciałyby otrzymywać najdogodniejsze dla nich wskaźniki i zasady funkcjonowania systemu, w ramach którego działają. Przeciwstawia się wszakże temu interes ogólnospołeczny. Rzecz w tym, by mogło dochodzić do otwartego ścierania się tych interesów, aby pod pozorem zgodności interesów przedsiębiorstwa i państwa — ogólnospołeczny interes nie mógł być spychany na plan dalszy. Zdaje sobie sprawę, że rozwiązanie tej kwestii jest niezmierznie trudne, ale też trzeba podkreślić, że zamykanie na nią oczu może doprowadzić do tego, iż nawet najlepsze założenia reformowania systemu funkcjonowania przedsiębiorstw mogą nie przynieść oczekiwanych rezultatów.

Dzisiaj można już powiedzieć, że w minionych dyskusjach ekonomicznych, które przyjmowały, iż odejście od administracyjnego modelu będzie oznaczać niejako samo przez się wzrost efektywności gospodarowania — tkwiło dużo romantyzmu ekonomicznego. Wiązało się to zarówno z niedocenianiem siły wymienionych sprzeczności nieantagonistycznych oraz z przyjęciem milczącego założenia, że wszystkie bądź prawie wszystkie mechanizmy ekonomiczne właściwe gospodarce towarowo-pieniężnej dadzą się z powodzeniem zastosować w gospodarce socjalistycznej.

Tymczasem głębsza analiza teoretyczna wykazuje, a praktyka to potwierdza, że wskutek specyfiki socjalistycznych stosunków ekonomicznych pewne elementy mechanizmu funkcjonowania gospodarki towarowo-kapitalistycznej w ogóle nie mogą być wykorzystane w gospodarce socjalistycznej, bądź stopień ich wykorzystania może być niewielki (dotyczy to np. mechanizmu postępu technicznego). Inna część elementów tego mechanizmu może być wykorzystana, lecz wymaga poważnej modyfikacji i akomodacji do socjalistycznych stosunków produkcji; dotyczy to zwłaszcza całego zespołu mechanizmu placowego i systemu motywacji działalności przedsiębiorstw oraz ich kolektywów. Dotyczy to roli zysku, którego próby wykorzystania jako instrumentu gospodarowania nie dają do tej pory widocznych rezultatów. Dotyczy to także systemów premiovych, które praktycznie nie spełniały swej roli przekształcającej się w stady dodekatek do plac. *)

*

W SZYSTKIE wymienione i inne sprawy wymagają wnikliwych badań, które pozwoliłyby jak najlepiej dostosować kształt stosunków do sił wytwórczych. Uwzględniając, że parametryczne rozwiązania (mierniki działalności przedsiębiorstw, wiązanie plac z wynikami i inne elementy systemu stymulacyjnego) są niejako elementami zewnętrznymi, tzn. kreowanymi przez państwo w stosunku do przedsiębiorstw i ich kolektywów — należałoby przyjąć dwie podstawowe zasady działania. Dążyć do maksymalnego zobiektywizowania rozwiązań systemowych a zarazem doprowadzenia ich do jak najniższych ogniw (dotyczy to zwłaszcza systemu wiązania plac z wynikami). Należałoby zarazem dążyć do umocnienia czynników centralnego sterowania gospodarką socjalistyczną. Jeśli mówimy, że naszym zmiennym w planowaniu i zarządzaniu musi towarzyszyć wzmocnienie roli centralnego planowania — to powinno się to wyrażać przede wszystkim w zwiększeniu wpływu interesu ogólnospołecznego przy konstruowaniu rozwiązań systemowych i zredukowaniu interesów partykularnych oraz w stałym czuwaniu nad funkcjonowaniem tych rozwiązań i korygowaniu ich, jeśli wskazują na to potrzeby interesu ogólnospołecznego.

*) Przykładowo wymienimy następujące: Wymiana jednych produktów na inne, stosunkowo bardziej potrzebne, w celu lepszego zaspokojenia swych potrzeb, utępienia produkcji; nabycie środków produkcji i najem siły roboczej w celu pomnażania swego bogactwa; wynajmowanie się do pracy w celu nabycia środków utrzymania dla siebie i rodziny; nadór kapitalisty (czy jego pracowników) nad robotnikami w celu utrzymania dyscypliny i sprawności pracy; kreowanie bodźców materialnego przymusu bądź zainteresowania w celu wzrostu wydajności pracy a w konsekwencji wzrostu zysków kapitalisty; podział wytworzonego produktu między kapitalistów i robotników itd. itp.

*) Szerzej o tych sprawach pisałem w artykule „Rozważania nad reformą”, „Z. G.” nr 24/1971 r.

sprawy ekonomistów

BADANIA BUDŻETÓW RODZINNYCH

Sekcja Zastosowań Matematyki i Statystyki Oddziału Warszawskiego PTE, przy współpracy Głównego Urzędu Statystycznego, SGPIS i Instytutu Nauk Ekonomicznych Uniwersytetu Warszawskiego, inicjuje cykl spotkań na temat badań budżetów rodzinnych. Kolejne spotkania poświęcone będą zarówno problemom teoretycznym związanym z prowadzeniem badań (dobieraniem próby, wyznaczaniem dokładności oszacowań itd.), jak i z wykorzystaniem zgromadzonych danych dla celów badawczych (wyznaczaniem mierników stopy życiowej, oceną wpływu cyklu życia na postępowanie gospodarstw domowych itd.).

Na pierwszym spotkaniu wiceprezes GUS, KAZIMIERZ RUSINEK wygłosi referat na temat: „NIEKTÓRE ZAGADNIENIA METODOLOGICZNE ORAZ ORGANIZACJI BADAŃ W DZIEDZINIE STATYSTYKI SPOŁECZNEJ”.

Spotkanie odbędzie się w lokalu PTE, ul. Nowy Świat 49, 28.IV. br. o godz. 18.00.

TERMINARZ

spotkań organizowanych w Ośrodku Konsultacji Ekonomicznych PTE w Warszawie, ul. Nowy Świat 49, w maju 1975 r.

15.V.1975 r., godz. 13.00 — „KONTRAKT W HANDLU ZAGRANICZNYM” (podstawowe klauzule, ich wady i braki — powstawanie sporów — rola doświadczanego radcy prawnego). Konsultant: mgr ZYGMUNT RAKOWICZ.

16.V.1975 r., godz. 10.00 — „PODZIAŁ KOMPETENCJI W ZAKRESIE PODEJMOWANIA DECYZJI PRODUKCYJNYCH WEWNĄTRZ WOG”. Konsultant: mgr JÓZEF MARZEC.

23.V.1975 r., godz. 10.00 — „WDRAŻANIE NOWEGO SYSTEMU EKONOMICZNO-FINANSOWEGO W BUDOWNICTWIE”. Konsultant: dr WŁADYŚLAW BRINCKEN.

WIELKI KONKURS NA PAMIĘTNIKI KOBIET POLSKICH

Komitet Honorowy Międzynarodowego Roku Kobiety, Krajowa Rada Kobiety Polskich przy OK FJN oraz Centrum Pamiętnikarstwa Polskiego ogłaszają: WIELKI KONKURS NA PAMIĘTNIKI KOBIET POLSKICH. Organizatorzy zapraszają do udziału w konkursie przedstawicielki wszystkich zawodów, jak również kobiety nie pracujące zawodowo.

Pamiętniki powinny przedstawiać całe życie autorki: dom rodzinny, środowisko, miejscowość, rodziców, dzieciństwo, lata szkolne, młodość, początki pracy zawodowej, ideal partnera, założenie rodziny, czas wolny, życie kulturalne i aktywne obywatelskie. Szczególnie pożądan jest rozwinięcie tematów: — przygotowanie zawodowe, praca i awans kobiet w mieście oraz łączenie przez nich pracy zawodowej i społecznej w gospodarstwie rolnym, w domu oraz w miejscowych organizacjach; — przeniesienie się ze wsi do miasta, adaptacja zawodowa, środowiskowa i kulturalna.

Pożądan jest dołączenie do pamiętnika (objętości 20–50 stron maszynopisu) również zapisów o charakterze dziennika, ukazujących tydzień lub miesiąc życia autorki w okresie trwania konkursu.

Z pamiętników konkursowych powstanie zbiorowa publikacja, a cały zebrany materiał posłuży jako źródło dla badań naukowych oraz wniosków dla polityki społecznej.

Sąd Konkursowy przyzna nagrody: I — 25 tys. zł; II — 20 tys. zł; III — 15 tys. zł; IV — 10 tys. zł; V — 5 tys. zł oraz 20 wyróżnień po 1 tys. zł. Niezależnie od tego autorki drukowanych prac otrzymają honoraria wg obowiązujących stawek. Na życzenie — organizatorzy gwarantują anonimowość publikacji.

Konkurs trwa do 30 czerwca br. Prace — opatrzone imieniem, nazwiskiem i dokładnym adresem — należy nadsyłać pod adresem: Centrum Pamiętnikarstwa Polskiego, ul. Nowy Świat 18/20, 00-953 Warszawa, z dopiskiem „Pamiętniki kobiet polskich”.

POCZĄTEK KOŃCA WOJNY 30 — LETNIEJ

ANNA PIASECKA

„Wystarczy, aby nasi sojusznicy dali nam dostateczną ilość broni i amunicji, ludzi i krwi nam nie zabraknie. Jesteśmy zdecydowani walczyć do ostatniego napoju, do ostatniej kropli krwi, do ostatniego ziarna ryżu”.

SŁOWA te pochodzą z przemówienia b. szefa reżimu sajsańskiego, gen. Nguyen Van Thieu, wygłoszonego 1 października 1974 roku. Jedno trzeba mu przypisać: Thieu nigdy nie starał się stworzyć nawet pozorów, iż zamierza respektować Porozumienie Paryskie w sprawie Wietnamu, podpisane 27 stycznia 1973 roku — porozumienie, które miało ostatecznie położyć kres przelewowi krwi w Wietnamie Południowym. Jeszcze nie wyschł atrament na dokumentach paryskich, kiedy wojska sajsańskie pogwałciły rozejm, atakując i bombardując tereny wyzwolone, kontrolowane przez Tymczasowy Rząd Rewolucyjny Republiki Wietnamu Południowego.

Dzisiaj Thieu zbiera żniwo swojej wojennej polityki: jego administracja kontroluje już tylko niewielki skrawek ziemi wietnamskiej, w panicznej ucieczce przed Ludowymi Siłami Zbrojnymi armia sajsańska została zredukowana do połowy, w ręce oddziałów wyzwolonych wpadł sprzęt i uzbrojenie wartości ok. miliarda dolarów, walki toczą się coraz bliżej Sajgonu. Sam Thieu zmuszony został do ustąpienia ze stanowiska prezydenta. Haniebny rozdział w historii współczesnego świata — rozdział zatytułowany „wojna wietnamska” — ma się nareszcie ku końcowi.

Klucz do dzisiejszej sytuacji w Wietnamie Południowym leży w przeszłości — w historii nie tak dawnej, ale warty przypomnienia, aby tym lepiej docenić doniosłość zwycięstwa patriotów wietnamskich i zrozumieć źródła nadludzkiej wprost siły, która to zwycięstwo uczyniła możliwym.

Półwiepse Indochiński, a wraz z nim Wietnam od drugiej połowy XIX wieku znajdowały się pod panowaniem kolonialnym Francuzów. W latach II wojny światowej, kiedy Wietnam okupowali Japończycy, narodził się tam szeroki ruch partyzancki — Viet Minh, na czele którego stał legendarny Ho Chi Minh, marksista o bogatej rewolucyjnej przeszłości. Po klęsce Japonii, we wrześniu 1945 roku, Ho Chi Minh proklamuje cały Wietnam Republiką Demokratyczną i zmusza profrancuskiego cesarza Bao Dai'a do abdykacji.

Francja nie dojrzała jednak wtedy do wyrzucenia się łakomą kaską, jakim były Indochiny. Armia francuska powraca, próbując ponownie przejąć władzę. „Brodna wojna”, prowadzona w interesie kolonializmu, trwała 8 lat i zakończyła się niesławną klęską Francuzów po Dien Bien Phu.

W lecie 1954 roku doszło z inicjatywy wielkich mocarstw do podpisania Układów Genewskich w sprawie Indochin. Wietnam podzielony został na dwie części: wzdłuż 17 równoleżnika — miała to być jedynie tymczasowa linia demarkacyjna, do momentu przeprowadzenia wyborów powszechnych, przewidzianych w 1956 roku.

I wtedy właśnie naród wietnamski poczuł się głęboko oszukany. Było rzeczą pewną, że w wyborach, które przywrócić miały jedność Wietnamu, niekwestionowane zwycięstwo przypadnie zwolennikom Ho Chi Minha. Tymczasem Amerykanie, którzy już od 1946 roku wspomagali Francuzów w Indochinach, znaleźli posłuszną marionetkę — ponurego dyktatora Ngo Dinh Diema, który w 1955 roku ogłosił się prezydentem południowej części Wietnamu, zbrojotował wybory i wszczął prześladowania patriotów — uczestników wojny antykolonialnej.

W odpowiedzi na represje, na południu odradza się ruch narodo-wyzwolenczy. W 1960 r. rozproszone oddziały partyzanckie skupiają się pod sztandarem Narodowego Frontu Wietnamu Południowego, jednocząc wszystkie siły postępowe i patriotyczne. Odtąd NFW przez kilkanaście lat prowadzić będzie nieugiętą wojnę z antynarodowym reżimem sajsańskim i obcym agresorem, odnosząc zdumiewające sukcesy w tej na pozór nierównej walce.

Wystarczy przypomnieć tylko kilka liczb, aby zdać sobie sprawę z ogromu zwycięstwa sił patriotycznych: Stany Zjednoczone wydały na wojnę wietnamską 150 miliardów dolarów, rzuciły na ziemię wietnamską więcej bomb, niż użyto w czasie drugiej wojny światowej. W szczytnym okresie interwencji USA — w 1969 r. — liczba wojsk amerykańskich w Wietnamie Południowym przekroczyła pół miliona żołnierzy; poległo w tej wojnie 55 tys. Amerykanów.

Ani interwencja największej potęgi świata kapitalistycznego, ani zastąpienie zniechęconego Diema równie zniechęconym Thieu, ani taktyka „spalonej ziemi”, masowe przesiedlenia ludności, pacyfikacja i prześladowania — nie zdołały złamać ducha bojowego bohaterstwa narodu. Zwycięstwa sił wyzwolenczych i rosnący opór społeczeństwa amerykańskiego przeciwko bezsensownej wojnie doprowadziły wreszcie walczące strony do stołu konferencyjnego w Paryżu. Owocem długich i żmudnych rokowań było Porozumienie Paryskie, które miało stworzyć podwaliny trwałego pokoju w Wietnamie.

Historia lubi się powtarzać. Tak jak Diem w latach pięćdziesiątych, tak teraz Thieu oszukał naród wietnamski. Na skutek pogwałcenia rozejmu przez wojska sajsańskie, w Wietnamie Południowym znów rozgorzały bratobójcze walki. Co więcej, Thieu całkowicie zbrojotował postanowienia dotyczące przyszłości politycznej kraju: nie uznał Tymczasowego Rządu Rewolucyjnego za równoprawnego reprezentanta mieszkańców Wietnamu Południowego, nie dopuścił do utworzenia trójstronnej Krajowej Rady Pojednania i Zgody Narodowej z udziałem TRR i tzw. trzeciej siły, czyli opozycji demokratycznej ze strefy sajsańskiej — co miało być wstępem do przeprowadzenia wyborów powszechnych i utworzenia jednego rządu dla całego Wietnamu Południowego. Prześladowania patriotów trwały nadal — Thieu nie tylko nie zwolnił 200 tys. więźniów politycznych, ale zapełnił więzienia i obozy tysiącami nowych ofiar.

Od jesieni ub. roku w strefie sajsańskiej nasiliły się protesty przeciwko wojnie i korupcji. Na ulice miast południowowietnamskich wyszli buddyści i katolicy, robotnicy i studenci. Demonstranci domagali się przestrzegania porozumień paryskich, położenia kresu walkom i ustąpienia samego Thieu.

Niemalą rolę w tej gwałtownie narastającej fali protestów odegrała katastrofalna sytuacja gospodarcza

Wietnamu Południowego. Nastawiona wyłącznie na wojnę gospodarka sajsańska boleśnie odczuła wycofanie wojsk USA w 1973 r.; oblicza się, że żołnierze amerykańscy wydawali tam ok. 400 mln dolarów rocznie. W ciągu ostatnich dwóch lat piast 17 razy ulegał dewaluacji, nastąpił niepokonany wzrost drożyzny i brak artykułów żywnościowych. Według danych opublikowanych przez agencję prasową „Wyzwolenie”, liczba bezrobotnych i zatrudnionych w niepełnym wymiarze godzin sięgała ostatnio w strefie sajsańskiej 3,5 miliona osób.

Reżim sajsański jest jedynym chyba na świecie reżimem, który niemal całkowicie pozostaje na utrzymaniu innego państwa. Budżet administracji sajsańskiej na rok 1975 w 86,3 proc. opiera się na pomocy USA. A według obliczeń ekonomistów amerykańskich, ok. 2/3 sum dostarczanych przez Waszyngton trafiało do kieszeni Thieu, jego krewnych, generałów i wyższych funkcjonariuszy państwowych.

Właśnie ta niesłychana korupcja stała się platformą polityczną opozycji katolickiej, niegdyś stanowiącej filar reżimu sajsańskiego. Tak zwany ludowy ruch walki z korupcją, o ocalenie narodowe i przywrócenie pokoju — na czele którego stanął ksiądz Tran Huu Thanh, dziś jeden z głównych oponentów Thieu i przywódca „podziemnego rządu” utworzonego ostatnio w Sajgonie — opublikował jesienią ub. roku „akt oskarżenia nr 1”. Z dokumentu tego wynika, że dochody Thieu i jego najbliższego otoczenia z samego tylko handlu heroiną wynosiły 50 — 60 mld piastów rocznie. Żona Thieu kupiła w Szwajcarii luksusową willę, on sam posiadał tam wielomilionowe konta bankowe. Niedawno zaś amerykański tygodnik „Time” doniósł, że administracja sajsańska usiłowała przewieźć do Szwajcarii złoto wartości 73 mln dolarów, należące do Thieu i jego kambożańskiego „kolegi” Lon Nola.

Opuszczając w panice prowincję za prowincją, wojska sajsańskie zostawiają za sobą zgłiszczoną i ruinę, głód i nędzę. Z doniesień rozgłosu „Wyzwolenie” wynika jednak, że na świeżo wyzwolonych terenach życie szybko wraca do normy. Ludność, której udało się uniknąć przymusowej ewakuacji, podejmuje pracę. Nowe władze dostarczają mieszkańcom żywności i lekarstw. Program TRR RWP daje szansę powrotu do normalnego życia również ludziom związanym z reżimem sajsańskim — żołnierzom, oficerom, policjantom i urzędnikom, którzy zdezerterowali i przeszli na tereny wyzwolone, albo dobrowolnie tam pozostali.

Demokratyczna Republika Wietnamu, która sama poważnie ucierpiała na skutek wieloletnich bombardowań amerykańskich, szykuje się teraz do wzmoczonego wysiłku gospodarczego, aby przyjąć z pomocą swoim braciom na południu. W jednej z fabryk tekstylnych w pobliżu Hanoi — w kombinacie Nam Binh — korespondent „Le Monde” odnotował hasło:

„Dla bratniego Wietnamu Południowego zobowiązujemy się wyprodukować w 1975 roku przeszło milion metrów tkanin ponad plan”.

„Najlepsza przystąga, jaką szef państwa południowowietnamskiego mógłby oddać ludności, to pozostawienie miejsca tym, którzy kierując się rzeczywistym dążeniem do rokowań utorowałyby drogę do pokoju” — pisze „Le Monde” w artykule wstępnym. Nic dodać, nic ująć. Tymczasowy Rząd Rewolucyjny, niezmiennie i konsekwentnie stojąc na gruncie porozumień paryskich, w wielokrotnie ponawianych apelach i oświadczeniach stwierdzał wyraźnie, że jest gotów do natychmiastowego zawieszenia broni i rozmów z każdą administracją, z której usunięty zostanie Thieu i jego najbardziej skompromitowani współpracownicy.

To nie TRR pragnie walczyć „do ostatniej kropli krwi, do ostatniego ziarna ryżu”, chociaż zwycięstwo militarne jest dziś w zasięgu ręki sił wyzwolenczych. TRR nadal dąży do rozwiązań politycznych.

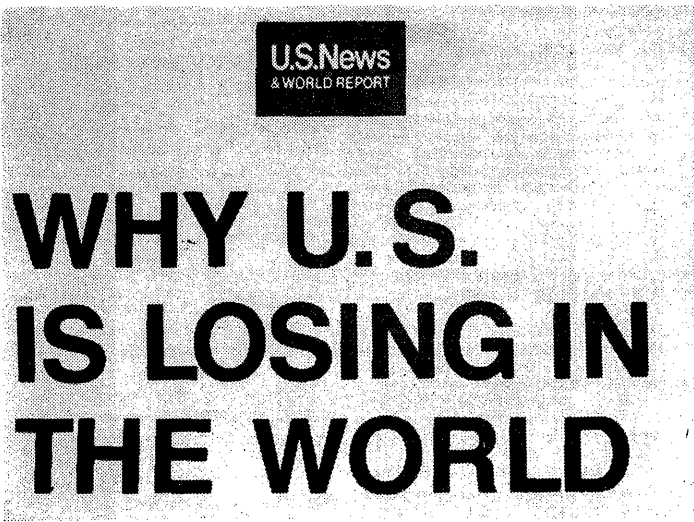
Ustąpienia Thieu żądała już nie tylko opozycja demokratyczna; wolałi o nie wielkim głośm demonstranci na ulicach Sajgonu, senat, który do niedawna był posłusznym narzędziem w ręku dyktatora, a nawet pracownicy administracji sajsańskiej.

Do ostatniej chwili sprawowania władzy Thieu domagał się od Waszyngtonu dalszej pomocy i obarczał swego sojusznika winą za klęskę militarną.

Wysiłki rządu USA, który chce wyasygnować dla Sajgonu dodatkowe miliardy dolarów — w tym przeszło 700 tys. na cele militarne — spotykają się z oporami w Kongresie amerykańskim.

„Dla Ameryki nadszedł czas położenia kresu przewlekłej i tragicznej pogoni za zwycięstwem wojskowym w Wietnamie. Nowe miliony dolarów przedłużają jedynie rozlew krwi... Powinniśmy zatroszczyć się o jedno — jakim sposobem pozbyć się brzemienia przeszłości” — oświadczył niedawno senator Edward Kennedy.

Trzeba jednak powiedzieć, że nieklamany szok, jaki przeżyły Stany Zjednoczone w obliczu nagłego załamania się reżimu sajsańskiego, świadczy o tym, że Amerykanie w dalszym ciągu nie w pełni rozumieją istotę tej wojny, dla której ponieśli tyle daremnych ofiar, a która dla Wietnamczyków zawsze była i pozostała walką o wolność, godność narodu i człowieczeństwo. Naród wietnamski odnosi dziś zwycięstwo, będące logicznym wynikiem bohaterstwa walki narodo-wyzwolenczej, prowadzonej od 30 lat.



Retreat in Vietnam

„Czemu USA odnoszą porażki w świecie?” — pyta w związku z wydarzeniami w Wietnamie tygodnik „U.S. News and World Report”.

za granicą piszą

PROBLEM WYŻYWIENIA W AFRYCE

Brytyjski dziennik THE GUARDIAN opublikował artykuł Johna Hacha, znanego publicysty zajmującego się problemami afrykańskimi, poświęcony problemowi głodu w Afryce. W artykule tym czytamy m. in.:

Na ogromnych obszarach kontynentu afrykańskiego, w tym w wielu rejonach, gdzie uprawiano zboża w Afryce wschodniej, widoczne są skutki siedmioletniej suszy, przy czym ostatnie trzy lata były szczególnie dotkliwe. Brak żywności rzutuje na politykę ekonomiczną i społeczną TANZANII.

Ostatnio przedstawiciele Banku Światowego oświadczyli prezydentowi Tanzanii Nyerere, że zmiana założeń polityki tego kraju jest konieczna, by przetrwać trudny okres. Dosłownie zagrozili oni zawieszeniem bieżącej pomocy i nieudzieleniem jej w przyszłości, jeśli Nyerere nie wstrzyma realizacji programu zakładania kolektywnych wsi „udżama”.

Przedstawiciele Banku Światowego — jak się wydaje — zapomnieli iż Nyerere publicznie oświadczył, że Tanzania „nie jest na sprzedaż”.

Czy Tanzanijczycy są w stanie sami wyżyć się, dokonując równocześnie rewolucji społecznej opartej na zakładaniu wsi „udżama”? Czy konieczność zapewnienia przede wszystkim żywności nieuchronnie musi podważyć rewolucję społeczną? W jednej ze wsi, gdzie byłem, z braku wody padła połowa bydła, reszta prawie nie daje mleka, kury są tak wynędzniałe, że nie znoszą jaj. Nieurodzaj zmusza Tanzanię do zakupu żywności w tym roku za granicą: żywności na sumę 75 mln funtów szterlingów. Kanada, Szwecja, RFN udzieliły Tanzanii pożyczki na zakup żywności, jednakże wystarczy to na pokrycie jedynie jednej dziesiątej niezbędnego importu.

Mimo tych krytycznych prognoz, Nyerere i jego towarzysze nadal twierdzą, że cała ludność wiejska musi być do 1976 roku osiedlona we

wsiach „udżama”. Nie można tego osiągnąć bez pewnych zaburzeń w produkcji żywności. Wsie „udżama” mogą jednak w przyszłości pomóc w zwiększeniu produkcji żywności i jej dostarczeniu na rynek. Opierają się one na rodzinnej uprawie poletka na własne potrzeby i wspólnej uprawie pewnego arealu kultur towarowych. Spółdzielca hodowla bydła, zwiększenie upraw towarowych, zakładanie drobnych zakładów przetwórczych w takim bardzo biednym kraju, o niskiej wydajności pracy, jak Tanzania powinno przyczynić się do ogólnego zwiększenia produkcji. Niemniej zakładanie takich wsi przez najbliższe trzy lata nieuchronnie musi zmniejszyć powierzchnię upraw artykułów żywnościowych. Ponadto musi upłynąć pewien czas, zanim ludzie nauczą się zarządzania spółdzielczym rolnictwem towarowym i drobnym przetwórstwem.

Tanzania bardziej niż większość innych biednych państw jest przegotowana do trudnego okresu, w którym niezbędne jest zaciskanie pasa. Zabroniono już importu artykułów,

które nie są pierwszej potrzeby, jak alkohol i tytoń, wprowadzono racjonowanie benzyny i drastycznie opodatkowano wysokie dochody.

Po drugiej wojnie światowej, Afryka — kontynent, z którego niegdyś eksportowano żywność — stała się importerm. Wielu Afrykańczyków ma obecnie mniej jedzenia niż 10 lat temu. Importowane artykuły żywnościowe są jednak spożywane przez elitę miejską i bogatszych farmerów, chociaż w całym społeczeństwie narosł oczekiwania podniesienia poziomu życia.

Oczekiwania podniesienia poziomu życia rodzą się szczególnie szybko w tych krajach, które posiadają bogactwa mineralne, chociaż nie zapewnia to automatycznie podniesienia dochodów. Tak jest w przypadku NIGERII. Wydobycie ropy naftowej w celach komercyjnych datuje się dopiero od 1958 roku. W ubiegłym roku przekroczyło 750 mln baryłek. Można by przypuszczać, że dyspo-

nując tak ogromnym zasobem środków pieniężnych Nigeria będzie w stanie rozwiązać bez trudności swe problemy żywnościowe. Jednakże ta obfitość pieniędzy nie zapewniła masom więcej pożywienia, a nawet w niektórych rejonach zwiększyła trudność.

Oznaki dobrobytu w Nigerii ograniczają się do miast, ale i tam liczba bezrobotnych i niezadowolonych szybko rośnie, a na wsiach prawie nic się nie zmieniło. Ludzie uciekają ze wsi do miast, pociągani nadzieją na zdobycie pieniędzy. Przeludnienie Lagos grozi nieomal katastrofą. Oblicza się, że potrzebne będą inwestycje rzędu 1 mln funtów szterlingów w okresie najbliższych pięciu lat, by Lagos nie stało się nową Kalkutą. Masowy napływ gotówki nieuchronnie rodzi inflację, a szybki wzrost cen pozabawia środków na zakup żywności zarówno mieszkańców miast, jak i wsi. W istocie Nigeria nie posiada ani struktury, ani organizacji, by przeznaczyć środki uzyskane z eksportu ropy naftowej na podniesienie poziomu rolnictwa.

W końcu poprzedniego roku gospodarczego okazało się, że nie wykorzystano środków finansowych przewidzianych w budżecie ministerstwa rolnictwa i Funduszu Rozwoju, a zwłaszcza w tak podstawowych dziedzinach jak surowce, transport, zapewnienie wody, rozszerzenie oświaty.

Mimo to w trzecim planie przedstawionym przez gen. Gowona w październiku ub. roku nakłady na rolnictwo wzrosły sześciokrotnie z wyjątkiem wyznaczonego arealu zaplanowanego pod uprawę poszczególnych kultur oraz powierzchni na wodnionę. Niemniej, mając około 80 mln ludzi do wyżywienia, przy polityce nieograniczonego importu podsycającego inflację wewnętrzną, przy braku specjalistów i wykonawców — problem żywnościowy w Nigerii zaostrzył się, a nawet przybrał katastrofalne rozmiary.

Nigeria ma szansę stać się w przyszłości wielkim mocarstwem afrykańskim. W Nigerii północnej, gdzie problemy podniesienia poziomu rozwoju społecznego były bardzo zaniebane, budowa nowych szkół, dróg, szpitali jest widoczną oznaką postępu. Jednak w środkowych częściach kraju zaniedbanie w rolnictwie w połączeniu z polityczną krytyką władz wojskowych rodzą coraz większą opozycję wobec rządów Gowona. W zachodniej Nigerii niezadowolone już dochodzi do punktu kulminacyjnego. Widoczny jest tam ferment wśród inteligencji, studentów i polityków. Musi upłynąć wiele czasu, zanim jakikolwiek rząd centralny będzie w stanie opanować w Nigerii ogromną ilość problemów tak różniących się w zależności od poszczególnych rejonów.

POLSKO-JUGOSŁOWIAŃSKIE STOSUNKI HANDLOWE

FLORIAN MARZYŃSKI

ANDRZEJ WIECZORKIEWICZ

Zaprzysiężona Jugosławia należy do ważniejszych partnerów gospodarczych Polski. Współpraca z tym krajem cechuje się od kilku lat wysoką dynamiką. Wolę rozszerzenia wzajemnej wymiany handlowej, a także współpracy gospodarczej potwierdziły rozmowy między przywódcami naszych partii i rządów które stały się wytycznymi dla dalszej działalności w tej dziedzinie. W wyniku tych rozmów nastąpiło rozszerzenie umowy handlowej na lata 1971-1975, które przewiduje, że globalne obroty wzrosną do 1 062 mln dolarów, a więc dwukrotnie w porównaniu z poprzednim okresem.

OPTYMISTYCZNĄ ocenę możliwości zwiększenia wzajemnych obrotów w bieżącym pięcioleciu potwierdziły rezultaty osiągnięte w latach 1971-1974, kiedy to średnioroczne tempo przyrostu obrotów wyniosło 24 proc., przy planowanym — 13 proc. W sumie wartość wymiany osiągnęła 950 mln dolarów (wobec zakładanych na te lata około 780 mln dolarów).

Istotnym czynnikiem dalszej intensyfikacji wzajemnej wymiany były rozmowy, jakie przeprowadził w Jugosławii w dniach 4-5 maja 1973 roku I Sekretarz KC PZPR Edward Gierek. Realizując wytyczne zawarte we wspólnym oświadczeniu ogłoszonym po zakończeniu wizyty, obie strony ponownie przeanalizowały możliwości powiększenia wzajemnych obrotów ponad poprzednie ustalenia umowy.

W Protokole handlowym na rok 1975 ustalono wielkość wzajemnych obrotów na poziomie 350 mln dolarów, co oznacza wzrost w stosunku do wycinka rozszerzonej umowy wieloletniej aż o 20 proc.

DALSA INTENSIFYKACJA OBROTÓW

Uwzględniając dotychczasowe rozszerzenia umowy handlowej, należy się spodziewać, że wartość wzajemnych obrotów w latach 1971-1975 wyniesie przynajmniej 1,3 miliarda dolarów. Na tak znaczny przyrost wzajemnych obrotów w ciągu bieżących pięciu lat wpłyną w największym stopniu wzajemne dostawy wyrobów przemysłu elektromaszynowego, którego udział w globalnych obrotach ma wynieść ponad 45 proc., i wzajemne dostawy surowców i półproduktów.

Wartość eksportowanych przez Polskę do Jugosławii wyrobów przemysłu elektromaszynowego w bieżącym pięcioleciu wyniesie około 280 mln dolarów, z Jugosławii zaś do Polski około 320 mln dolarów. Wywóz ten można podzielić na dwie podgrupy: wywóz wyrobów finalnych oraz wzajemne dostawy części, zespołów i podzespołów wynikające z kooperacji i specjalizacji.

Do najważniejszych pozycji polskiego eksportu finalnych wyrobów przemysłu elektromaszynowego można zaliczyć w bieżącym pięcioleciu kompletne obiekty przemysłowe, jak urządzenia energetyczne (oddano do eksploatacji dwa bloki energetyczne — Tuzla III i Tuzla IV, każdy o mocy 200 MW, a V blok jest w trakcie budowy, oddano do eksploatacji kocioł energet. w Kosowie), budownictwo hutne (szkła, fabrykę płyt pilśniowych, kombinat papierniczy, taśmociąg dla kopalni odkrywkowych węgla brunatnego, wagony towarowe i czworosny elektryczne, wyroby przemysłu elektronicznego i elektrotechnicznego, maszyny włókiennicze oraz obrabiarki i narzędzia. Z Jugosławii natomiast importujemy w tej samej podgrupie autobusy turystyczne i autobusy dla komunikacji międzymiastowej, wagony spyalne i restauracyjne, wyroby przemysłu elektronicznego i elektrotechnicznego, obrabiarki i narzędzia, armaturę sanitarną, akumulatory, odlewy i odkuwki.

Duże znaczenie dla intensyfikacji obrotów w grupie wyrobów przemysłu elektromaszynowego i wzajemnej wymiany globalnej między naszymi krajami mają dostawy kooperacyjne. Dla stałego rozwoju powiązań kooperacyjnych powołano w roku 1971 Komisję do Spraw Kooperacji Przemysłowej. W wyniku jej działalności nastąpiło znaczne rozszerzenie związków kooperacyjnych między przedsiębiorstwami produkcyjnymi. Zawarto szereg porozumień kooperacyjnych i wieloletnich kontraktów o współpracy, dzięki którym udział dostaw kooperacyjnych we wzajemnej wymianie powinien wynieść w latach 1971-1975 aż 40 proc. globalnego obrotu wyrobami przemysłu elektromaszynowego.

Do najważniejszych porozumień o współpracy kooperacyjnej, realizowanych w obecnym pięcioleciu, zaliczyć można:

● Rozszerzenie i pogłębienie trwającej od roku 1967 współpracy w przemyśle motoryzacyjnym. Wzajemne dostawy kooperacyjne w la-

tach 1971-1974 wyniosły po ponad 50 mln dolarów, a w całym pięcioleciu wyniosą prawdopodobnie po około 70 mln dolarów.

● Kontynuowanie współpracy kooperacyjnej w przemyśle artykułów gospodarstwa domowego, takich jak pralki automatyczne, lodówki domowe i bojler elektryczne. Wartość wzajemnych dostaw kooperacyjnych z tego tytułu w latach 1971-1974 wyniosła po około 7 mln dolarów, a w pięcioleciu wyniesie po około 10 mln dolarów.

● Porozumienie o współpracy kooperacyjnej w przemyśle elektronicznym i elektrotechnicznym, obrabiarkowym, urządzeniach energetycznych.

Poza porozumieniem o współpracy kooperacyjnej pewne znaczenie dla powiększenia wielkości wzajemnych obrotów mają porozumienia o specjalizacji produkcji. W bieżącym pięcioleciu dostawy z tytułu specjalizacji produkcji wyniosą po około 40 mln dolarów, dotyczą one przemysłu ciągnikowego i maszyn rolniczych. Jest to możliwe głównie dzięki zbliżonej strukturze rolnictwa obu krajów, a także uprawie podobnych kultur.

Ważną pozycję we wzajemnej wymianie towarowej między Polską a Jugosławią stanowią w bieżącym pięcioleciu dostawy surowców i półproduktów. Ich udział w globalnych obrotach polsko-jugosłowiańskich w latach 1971-1975 wyniesie prawdopodobnie około 40 proc.

Obecnie Polska importuje z Jugosławii wyroby hutnicze (w ramach wymiany asortymentowej) przemysłu hutniczego, wyroby walcowane z aluminium i miedzi, magnez, tlenek glinu, wyroby krzemionkowe i kwasoodporne, betonit, surowce drzewne i papiery. Polski eksport do Jugosławii, w tej grupie towarów opiera się głównie na wywozie wyrobów hutniczych, węgla i koksu, surowców i półproduktów chemicznych.

Ważną pozycję w polsko-jugosłowiańskiej wymianie handlowej stanowi grupa towarów przeznaczonych na bezpośrednie zaopatrzenie i urozmaicenie rynku wewnętrznego, a więc: wyroby dziewiarskie, obuwie skórzane, meble, konfekcja skóra-

pie wyrobów przemysłu elektromaszynowego.

Analizując tendencje rozwojowe, potrzeby i możliwości obu krajów należy stosunki gospodarcze oprzeć na wybranych, wiodących gałęziach przemysłu elektromaszynowego i wzajemnym zaspokojeniu potrzeb gospodarki narodowej w niezbędne dla rozwoju surowce.

Zagadnienie wypracowania wspólnej koncepcji wymiany towarowej na lata 1976-1980 było tematem XV Sesji Polsko-Jugosłowiańskiego Komitetu Współpracy Gospodarczej, która odbyła się w dniach od 9 do 11 kwietnia br.

Komitet stwierdził, że osiągnięty poziom ekonomicznej współpracy w latach 1971-1975, który wyraża się dynamicznym wzrostem obrotów i dostaw w ramach przemysłowej kooperacji i specjalizacji — stworzy szersze możliwości dla ogólnej wzajemnej wymiany. Przyjęto założenia, że w latach 1976-1980 średnioroczne tempo wzrostu obrotów towarowych winno wynieść 12-14 proc. Przypięcie takiego tempa wzrostu pozwala założyć, że wartość wzajemnej wymiany towarowej w latach 1976-1980 osiągnie około 3 miliardów dolarów.

Założenia te przewidują oparcie wzajemnej wymiany towarowej na znacznym zwiększeniu dostaw kooperacyjnych i specjalizacyjnych oraz dynamicznym wzroście obrotów w grupie surowców oparty o wieloletnie porozumienia.

Wstępna ocena dokonanych uzgodnień potwierdza pełną realność założeń i wytycznych dla organizacji gospodarczych obu krajów w sprawie osiągnięcia w latach 1976-1980 wzajemnych dostaw kooperacyjnych i specjalizacyjnych wartości około 700 mln dolarów. Już podpisano kontrakt wartości 370 mln dolarów. W stosunku do dostaw wynikających z porozumień kooperacyjnych i specjalizacyjnych w latach 1971-1975, które osiągnęły wartość około 240 mln dolarów — stanowi to ponad 2,5-krotny wzrost obrotów w tej dziedzinie.

Obie strony oceniły, że wartość wzajemnych dostaw maszyn i urządzeń w latach 1976-1980 winna osiągnąć wartość 1,2-1,4 miliarda dolarów, w tym dostawy kooperacyjne i specjalizacyjne 0,8-1,0 miliarda dolarów.

Wiodącą branżą przemysłową w tej dziedzinie będzie w dalszym ciągu przemysł motoryzacyjny. W październiku 1974 roku podpisano kontrakt uzupełnienie do kontraktu ramowego na lata 1976-1980, które przewiduje rozszerzenie kooperacji na samochód małodłotazowy Fiat 126p, a łączne wzajemne dostawy kooperacyjne w tej dziedzinie wyniosą w latach 1976-1980 ponad 230 mln dolarów. Ponadto istnieją realne możliwości rozszerzenia tej współpracy i zwiększenia wzajemnych dostaw przez pogłębienie spe-

cializacji, podziału produkcji itd. Dotyczy to autobusów, samochodów ciężarowych, nacze, przyczep, samochodów dostawczych.

Dalszym rozszerzeniu ulegnie współpraca w kooperacji programowej przemysłu ciągnikowego i maszyn rolniczych. Podpisana została umowa o wzajemnych dostawach ciągników i maszyn rolniczych na lata 1976-80, która przewiduje że wzajemne dostawy w tym okresie wyniosą około 137 mln dolarów. W wyniku zakupionej przez Polskę licencji „Massey-Fergusson-Perkins”, uruchomiona zostanie w Polsce produkcja nowej rodziny ciągników. Organizacja gospodarcze obu krajów prowadzi rozmowy w sprawie znalezienia możliwości nawiązania współpracy w produkcji tych ciągników.

Wyroby przemysłu elektronicznego uznane zostały za jedną z wiodących gałęzi we wzajemnej wymianie, decydującej o rozwoju gospodarczym obu krajów. W oparciu o dokonany podział produkcji zawarto wieloletnie porozumienia między przemysłami elektronicznymi obu krajów. Wartość wzajemnych dostaw w tym zakresie w latach 1976-1980 wyniesie ponad 130 mln dolarów.

Prowadzone są rozmowy dotyczące rozszerzenia związków kooperacyjnych w grupie artykułów gospodarstwa domowego (automatyczne pralki bębnowe, elektryczne podgrzewacze wody, domowe maszyny do mycia naczyni), maszyn i aparatów elektrycznych, aparatury elektrycznej wysokiego i niskiego napięcia, obrabiarek, maszyn i urządzeń

dla gastronomii i przemysłu spożywczego. Obok związków kooperacyjnych i porozumień o specjalizacji ważną pozycję w grupie maszyn i urządzeń stanowią będą dostawy urządzeń energetycznych, kompletnych obiektów przemysłowych; strona jugosłowiańska zainteresowana jest dostawami z Polski kompletnych cukrowni w kooperacji z przemysłem jugosłowiańskim. Zawarto już kontrakt między innymi na budowę w Jugosławii fabryki farb i lakierów, kombinatów papierniczych, kotłów energetycznych itd.

W czasie wizyty Przewodniczącego Rady Wykonawczej SFRJ, D. Bijedica w Polsce w grudniu 1973 roku szefowie rządów obu krajów podkreślili zainteresowanie w nawiązaniu współpracy w przemyśle okrętowym. W oparciu o ustalenia szefów rządów prowadzone są rozmowy na ten temat.

WSPÓŁPRACA W DZIEDZINIE SUROWCÓW

Bogate zasoby surowcowe Jugosławii, w dużym stopniu uzupełniające w stosunku do zasobów polskich — stwarzają możliwości znacznego zwiększenia rozmiarów wymiany w tej dziedzinie.

Biorąc pod uwagę rozpoznane zasoby jugosłowiańskie, które są już eksploatowane lub które będą eksploatowane w przyszłości oraz uwzględniając nasze potrzeby, jesteśmy zainteresowani w imporcie bezpośrednim lub wspólnej eksploatacji i przetwórstwie następujących surowców:

— w grupie metali nieżelaznych: tlenku glinu, żelazniaku, aluminium, antymonu, ołowiu, krzemu, manganu oraz stopu metali nieżelaznych;

— w grupie surowców mineralnych: magnezytu, wyrobów magnezytowych, wyrobów krzemionkowych, wyrobów kwasoodpornych oraz bentonitu i ziemi białej;

— w grupie surowców drzewnych: tarcicy, oklein, papierów i tekstury.

Ponadto strona polska zainteresowana jest importem surowców i półproduktów przemysłu chemicznego, w tym włókien syntetycznych i sztucznych.

Jugosławia natomiast zainteresowana jest dostawami z Polski węgla koksującego, koksu, wyrobów hutniczych, siarki, kauczuku syntetycznego, sody kaustycznej i in.

Oceniono, że wartość wzajemnych dostaw surowców w latach 1976-80 powinna osiągnąć kwotę 1,2-1,4 miliarda dolarów (w latach 1971-1975 około 0,6 miliarda dolarów). W tej dziedzinie współpracę należy oprzeć na zasadach dających gwarancję ciągłości, bez względu na koniunkturę na rynku światowym.

Dotychczas zawarto wieloletnie porozumienia dotyczące dostaw z SFRJ do PRL:

— 1300 tys. ton tlenku glinu w latach 1976-1985 (z firmą Energinvest z Sarajewa i Kombinatem Aluminowym w Titogradzie) w zamian za dostawy z Polski urządzeń energetycznych, zbiorników i innych maszyn oraz wyrobów hutniczych i sody kaustycznej;

— zawarto piętnastoletni kontrakt na dostawy 350 tys. ton żelazniaku w zamian za udzielenie kredytu Kombinatomu Kavadarci w Macedonii;

— w najbliższych dniach nastąpi podpisanie wieloletniego kontraktu z Kombinatem Kosovo na dostawy 175 tys. ton żelazniaku w zamian za udzielenie kredytu na budowę Kombinatu żelazniaku w Kosowie.

Prowadzone są rozmowy w sprawie wieloletnich dostaw z Jugosławii do Polski magnezytu prążonego na bazie budowy wspólnego zakładu produkującego magnez, wyrobów z aluminium i aluminium, ołowiu i akumulatorów.

Organizacja gospodarcze obu krajów prowadzą rozmowy dotyczące innych dziedzin współpracy między obu krajami. Dotyczą one przede wszystkim:

● rozszerzenia wzajemnych dostaw maszyn i urządzeń, poza dostawami wynikającymi z kooperacji i specjalizacji;

● rozszerzenia i określenia wielkości wzajemnych dostaw artykułów rolnospożywczych;

● rozszerzenia wzajemnych dostaw towarów pochodzenia przemysłowego;

● wzajemnego rozszerzenia ruchu turystycznego.

Przyjęta koncepcja wzajemnej wymiany towarowej na lata 1976-80 wymagać będzie stałego powiększania powiązań kooperacyjnych i specjalizacyjnych między przemysłami obu krajów, nowych rozwiązań organizacyjnych, wymiany oraz organizacji obsługi technicznej, która nabiera znaczenia w momencie, gdy udział wyrobów przemysłu elektromaszynowego stale się powiększa.

HANDEL ZAGRANICZNY ZSRR w 1974 r.

Na podstawie artykułu opublikowanego w tygodniku „Ekonomičeskaja Gazeta” podajemy dane dotyczące radzieckiej wymiany towarowej z zagranicą w 1974 roku.

Obroty handlu zagranicznego ZSRR wyniosły w ub. roku 39,6 mld rubli, tzn. o 26,5 proc. więcej, aniżeli rok wcześniej. Eksport osiągnął wartość 20,6 mld, a import 18,3 mld rubli.

IMPORT

Wartość importu wzrosła o 21,3 proc. w stosunku do 1973 roku. 32 proc. importu stanowiły maszyny, urządzenia i środki transportu. Głównymi dostawcami tych towarów były kraje RWPG, skąd pochodziło 2/3 radzieckiego importu maszynowego. Listę tych dostawców otwiera NRD — 1335 mln rubli; dalej idąc: Czechosłowacja — 760 mln rubli, Polska — 645 mln, Bułgaria — 604 mln, Węgry — 514 mln. Wśród rozwiniętych krajów kapitalistycznych najpoważniejszymi dostawcami maszyn i urządzeń byli: RFN — 549 mln rubli, Francja — 270 mln, USA — 189 mln, Japonia — 187 mln, Finlandia — 177 mln, Włochy — 157 mln.

Za granicą zakupiono również m. in. 7 mln ton wyrobów walcowanych i rur, prawie milion ton produktów naftowych, 12 mln m³ gazu ziemnego, 145 mln ton metali nieżelaznych, 315 tys. ton kauczuku naturalnego, 42 tys. ton środków ochrony roślin. Dla zaspokojenia rosnących potrzeb rynku wewnętrznego kupiono znaczne ilości odzieży i tkanin, 66 mln par obuwia skózanego, a wśród artykułów spożywczych m.in. 515 tys. ton mięsa i produktów mięsnych oraz 1,9 mln ton cukru.

EKSPORT

Wartość radzieckiego eksportu wzrosła w ub. roku o 31,2 proc. w porównaniu z poprzednim rokiem.

Ważne miejsce w tym eksporcie przypada maszynom i urządzeniom. Stanowiły one nieco ponad 19 proc. całości eksportu. Podstawowymi odbiorcami tych towarów są kraje socjalistyczne i kraje rozwijające się. W ostatnim okresie obserwuje się także wzrost zainteresowania produkcją radzieckiego przemysłu elektromaszynowego na rynkach rozwiniętych krajów kapitalistycznych.

Tradycyjnie już ZSRR to poważny eksporter surowców, paliw i półfabrykatów. Wartość eksportu surowców energetycznych zwiększyła się z 3 mld do 5,3 mld rubli. Jednocześnie wielkość fizyczna eksportu ropy i produktów naftowych nieco się zmniejszyła — ze 118 do 116 mln ton (eksport do krajów socjalistycznych wzrósł z 68 do 72 mln ton). Eksport gazu ziemnego zwiększył się z 6,8 do 14 mld m³, energii elektrycznej z 9,9 do 10,9 mld kWh, węgla kamiennego z 24,5 do 28,2 mln ton.

Ważne miejsce w radzieckim wywozie zajmują metale. Sprzedano za granicę 4,9 mln ton żelaza, 6,4 mln ton wyrobów walcowanych, 248 tys. ton miedzi, 529 tys. ton aluminium, 95 tys. ton ołowiu.

Liczącą się pozycją są w radzieckim eksporcie drewno i wyroby pochodne. Przypadło na nie w ubiegłym roku ok. 7 proc. całości eksportu.

Znaczenie rozszerzyła się sprzedaż za granicę przemysłowych towarów — umiemych. Na rynku zagranicznym powędrowało m.in. 16 mln zegarków, 1,3 mln radiodiodobiorników, 370 tys. telewizorów, 945 tys. aparatów fotograficznych.

PARTNERZY

Dominującą pozycję w handlu zagranicznym Związku Radzieckiego zajmują kraje socjalistyczne, na które przypadało w 1974 roku 54 proc. całości obrotów. Z tego ok. 50 proc. — na kraje RWPG. Poniż-

sze zestawienie obrazuje ten handel.

Obroty ZSRR z krajami RWPG (w mln rubli)

	1973 r.	1974 r.
NRD	3565	4315
Polska	3000	3584
CSRS	2760	3029
Bulgaria	2555	2904
Węgry	2063	2282
Kuba	1110	1642
Rumunia	1130	1191
Mongolia	338	404

Wymiana z krajami RWPG zwiększyła się w ubiegłym roku o ok. 15 proc. Obroty z Jugosławią wzrosły w tym czasie z 671 do 1 240 mln rubli, z Demokratyczną Republiką Wietnamu — ze 180 do 236 mln rubli, z Chińską Republiką Ludową — z 201 do 214 mln rubli. Obroty towarowe z Koreańską Republiką Ludową-Demokratyczną wyniosły 343 mln rubli.

Ważne miejsce w radzieckich stosunkach gospodarczych z zagranicą odgrywa wymiana towarowa z krajami rozwijającymi się. Wymiana ta wzrosła o 23,5 proc. w porównaniu z poprzednim rokiem i stanowi ok. 15 proc. globalnych obrotów ZSRR.

Jedną piątą radzieckiego eksportu do tych krajów przypada na maszyny i urządzenia. Ważną pozycję stanowią metale kolorowe i wyroby hutnicze. A oto lista największych partnerów handlowych ZSRR w tej grupie krajów.

Obroty ZSRR z niektórymi krajami rozwijającymi się (w mln rubli)

	1973 r.	1974 r.
Egipt	541	728
Indie	589	615
Iran	275	496
Irak	332	453
Brazylia	126	202
Syria	119	172
Algieria	117	172
Argentyna	77	137

W 1974 roku ZSRR zakupił w krajach rozwijających się 4,4 mln ton ropy naftowej, 12 mld m sześciu gazu. Około jedna trzecia importu to artykuły spożywcze i surowce dla ich wytwarzania. Rosnie import wyrobów przemysłu obuwniczego, meblarskiego, włókienniczego. Z krajów tych pochodzi 92 proc. importowanej przez Związek Radziecki bawełny, 29 proc. wełny, 100 proc. wyrobów jutowych, kawy i ziaren kakaoowych, 69 proc. sprowadzanych z zagranicy owoców cytrusowych, 60 proc. tkanin bawełnianych.

W ubiegłym roku znacznie wzrosła wymiana handlowa ZSRR z rozwiniętymi krajami kapitalistycznymi. Wartość tej wymiany zwiększyła się z 8,3 mld rubli w 1973 roku do 12,4 mld w roku 1974. W rezultacie udział tych krajów w całości handlu zagranicznego ZSRR wzrósł z 26,6 do 31,3 proc. Radziecki eksport wzrósł z 3,7 do 6,3 mld rubli, podczas gdy import z 4,6 do 6,1 mld rubli. Lista największych partnerów w tej grupie państw przedstawia się następująco:

Obroty w mln rubli	1973 r.	1974 r.
RFN	1210	2209
Japonia	994	1683
Finlandia	777	1540
Włochy	614	1137
Francja	722	941
W. Brytania	715	890
USA	1161	742
Holandia	356	571

Związek Radziecki eksportuje do rozwiniętych krajów kapitalistycznych przede wszystkim surowce i półfabrykaty. Na rynki tych krajów trafiło w 1974 roku m. in. 20 proc. całości eksportowanej przez ZSRR ropy naftowej, 67 proc. produktów naftowych, 70 proc. rudy chromu, 46 proc. miedzi, 39 proc. tarcicy.

W imporcie z rozwiniętych krajów kapitalistycznych 30 proc. przypada na maszyny i urządzenia, 30 proc. na towary masowego spożycia i surowce służące do ich wytwarzania, a pozostałe 40 proc. — to surowce i materiały dla gałęzi przemysłu ciężkiego.

(L)

POLSKO-JUGOSŁOWIAŃSKIE OBROTY TOWAROWE W LATACH 1971-1974 W MLN DOLARÓW

ROK	w tym			rok poprzedni = 100		
	Obroty	Eksport	Import	Obroty	Eksport	Import
1971	171,4	83,5	87,9	138	127	142
1972	212,2	100,3	111,9	124	120	127
1973	241,3	109,1	132,2	114	109	118
1974	323,0	160,5	162,5	134	147	123
Razem 1971-74	947,9	453,4	494,5			

na, szkło gospodarstwa domowego, artykuły rolnospożywcze itd.

Ważnym czynnikiem dynamizującym wzajemną wymianę towarową między obu krajami jest między innymi fakt przejścia od 1 stycznia 1975 roku z clearingowego systemu rozliczeń na rozliczenia wolnodewizowe.

PERSPEKTYWY WYMIANY HANDLOWEJ W LATACH 1976-1980

W obu krajach w wyniku dynamicznego rozwoju nowoczesnych gałęzi przemysłu, opartych na zakupach nowoczesnych technologii, licencji itp. tworzone są obiektywne przesłanki dla szybkiego rozwoju trwałej współpracy między niektórymi gałęziami naszego przemysłu. Należy więc założyć, że ciężar obrotów towarowych między Polską a Jugosławią w latach 1976-1980 przesuwnie się z tradycyjnej wymiany wyrobów finalnych w szeroki asortyment do wymiany opartej na podziale zadań — zgodnie z zasadami kooperacji i specjalizacji produkcji. Nowoczesna produkcja, aby była opłacalna musi być wytwarzana w długich seriach, którym ani Polska, ani Jugosławia nie mogłyby zapewnić zbytu na własnych rynkach. Dlatego w miarę rozwoju i modernizacji przemysłu porozumienia o wieloletniej kooperacji przemysłowej i specjalizacji produkcji będą miały decydujące znaczenie dla dynamiki globalnej wymiany towarowej między obu krajami, szczególnie w gru-

